KOMPLET WIDZÓW NA MOTO ARENIE W ŁODZI OBEJRZAŁ WALKĘ NAJLEPSZYCH ŻUŻLOWCÓW ŚWIATA

WIDZEW WCIĄŻ CZEKA NA WYGRANĄ

NIEZWYKŁY FINISZ PIERWSZEJ POŁOWY W WYKONANIU GRACZY ŁKS

Nr ISSN 2353-6187
Nr indeksu 350-044

www.dzienniklodzki.pl

Nr 178 (27 346) | Wydanie A B C D | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek 3.08.2026

142 *lata*

Dziennik ŁÓDZKI

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Łódź

Po tragedii na Fali w aquaparku będzie kontrola kuratora oświaty

Impreza nie została zgłoszona do Kuratorium Oświaty mimo że organizatorzy mieli taki ustawowy obowiązek

– Str. 3

Łódź

Weterynarz z Syberii poszukuje w Łodzi swoich krewnych

Dimitrij Wysockij z Syberii szuka w Łodzi swoich krewnych. Jego dziadek urodził się w Łodzi w roku 1895

– Str. 4

Po wypadku, w którym zginęła dwójka dzieci postawiono zarzuty 28-letniej kobiecie kierującej autem

– Str. 4

Łodzianie oddali hołd powstańcom warszawskim. 1 sierpnia o godzinie 17 zawyły syreny, odpalono race przy pomniku

– Str. 2

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Z naszych stron

Smaki regionu łódzkiego w Łowiczu

Panie z Kół Gospodyń Wiejskich przygotowały na rywalizację swoje autorskie dania

– Str. 5

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

eprasa.pl fe73febecf

POLECAMY

JUTRO Ile musi zarabiać 40-latek, by mieć 4 tys. zł emerytury ŚRODA Czy jesteś meteopatą?

3.08.2026
Poniedziałek

Dziś imieniny: Lidia, August, Nikodem, Kamila
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ŁÓDZKI

Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego Tomasz Jabłoński
Wydawcy Wojciech Dłubakowski, Mirosław Malinowski, Sławomir Sowa, Patrycja Zemła

www.dzienniklodzki.pl

Polska Press Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
dziennik@dziennik.lodz.pl
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału tel. 502499257
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

RADOMSKO

Usłyszał zarzut jazdy po pijanemu, a dzień później spowodował wypadek

Małgorzata Kulka

Jest areszt dla 35-letniego mężczyzny. Usłyszał zarzut jazdy po pijanemu, a następnego dnia w Radomsku spowodował wypadek. Poszkodowany 72-latek zmarł w szpitalu, trzy dni po zdarzeniu.

24 lipca policjanci z Radomska interweniowali w sprawie 35-letniego mężczyzny, wobec którego zachodziło podejrzenie kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości. Mężczyzna został zatrzymany, ale odmówił poddania się badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu, dlatego pobrana została od niego krew do badań, zarówno na zawartość alkoholu, jak i środków odurzających.

– 26 lipca mężczyzna został przesłuchany i usłyszał zarzut kierowania pojazdem mechanicznym będąc w stanie nietrzeźwości. Przyznał się, następnie został zwolniony z pomieszczenia dla osób zatrzymanych - informuje aspirant Dariusz Kaczmarek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Radomsku.

Niestety, nie dał o sobie zapomnieć funkcjonariuszom... 27 lipca tuż przed godziną 14 na ulicy Żwirki w Radomsku doszło do wypadku drogowego. Kierujący peugeotem zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się z prawidłowo jadącym fordem, którym kierował 72-letni mężczyzna. W pojeździe znajdowała się również 18-letnia pasażerka, oboje z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala.

Kierujący fordem był trzeźwy, natomiast kierujący peugeotem uciekł z miejsca zdarzenia przed przybyciem służb. 30 lipca w godzinach porannych policjanci zatrzymali 35-latka podejrzanego o kierowanie peugeotem.

Okazało się że to ta sama osoba, która wcześniej usłyszała zarzuty prowadzenia auta w stanie nietrzeźwości. Tego samego dnia na policję wpłynęła informacja ze szpitala o śmierci 72-latka, uczestnika wypadku z ul. Żwirki. - Okoliczności wypadku oraz śmierci mężczyzny będą wyjaśniane pod nadzorem prokuratury - mówi policjant.

31 lipca sąd na wniosek prokuratury zadecydował o aresztowaniu mężczyzny na 3 miesiące.

ŁÓDŹ

Łodzianie uczcili rocznicę Powstania Warszawskiego. 1 sierpnia zawyły syreny

Matylda Witkowska

Łodzianie uczcili 82. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Była 96-letnia uczestniczka powstania, ks. Wojciech Lemański, grono polityków, a nawet kibice Widzewa z racami. A o godz. 17 tak jak w całym kraju zawyły syreny.

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Wraz z liczną rodziną pojawiła się uczestniczka powstania, pani Aleksandra Skowrońska, która walczyła w kompanii „Odwet"

W sobotę kwadrans przed godz. 17 przy Pomniku Powstańców Warszawskich na skwerze na rogu ul. Wojska Polskiego i Alei Palki pojawiło się spore grono uczestników uroczystości. Wraz z liczną rodziną pojawiła się uczestniczka powstania, pani Aleksandra Skowrońska, która walczyła w kompanii „Odwet". Mimo 96 lat wspominała tamte czasy. Był też jej siostrzeniec Jacek Gołębiowski, którego rodzice - Maria i Henryk byli inicjatorami budowy pomnika. - Tata walczył na Mokotowie, bardzo go bolało, że w Łodzi nie ma żadnego skweru czy ulicy upamiętniającego powstańców - mówił.

Ostatecznie pomnik powstał 10 lat temu przy udziale profesora łódzkiej ASP Michała Gałkiewicza. Od tego czasu 1 sierpnia zawsze zbierają się tu powstańcy i Łodzianie dla których ważna jest pamięć.

Tak było też w tym roku. Zaśpiewano hymn Polski, wspominano czasy powstania, złożono kwiaty i znicze. Organizatorka obchodów Elżbieta Wspaniała -Jankowska przypomniała tegoroczne hasło obchodów „Pamięć zaczyna się w tobie". Gościem specjalnym był ks. Wojciech Lemański.

Gdy o godz. 17 w całej Łodzi zawyły syreny, czerwone race pod Pomnikiem Powstańców Warszawskich odpalili kibice Widzewa.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Łódzki"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

POGODA

dziś 31°C/19°C

jutro 34°C/20°C

DZIEŃ DOBRY

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Łódzkie

Płynęli na byle czym, ale za to jak płynęli!

Nie do wiary, na czym postanowili spłynąć Pilicą! Siedem załóg, liczących łącznie kilkadziesiąt osób, pokonało rzekę w Łódzkiem na własnoręcznie skonstruowanych, nietypowych sprzętach pływających. Charytatywny „III Strażacki spływ na byle czym" zorganizowano w sobotę, 1 sierpnia w Sulejowie. Uczestnicy zawodów musieli przepłynąć odcinek rzeki Pilicy na własnoręcznie zrobionych sprzętach pływających.

Dariusz Śmigielski

eprasa.pl fe73febecf

Łódź i region

• **1 września wchodzi w życie zakaz używania telefonów** komórkowych w szkołach, choć będą wyjątki

ŁÓDŹ

Dawny blask odzyskała w centrum stylowa, zabytkowa fabryka

Wiesław Pierzchała

Zakończyła się rewitalizacja zabytkowej fabryki Natana Koppela w centrum Łodzi. Trwają ostatnie prace porządkowe. Wkrótce nastąpi otwarcie gotowego budynku, w którym będą nowoczesne biura i lokale gastronomiczne.

Chodzi o ciekawy, stylowy budynek z czerwonej cegły – tak typowej dla dawnej Łodzi przemysłowej – przy ul. Sienkiewicza 63. Renowacja fabryki szła jak po grudzie, bowiem poprzedni wykonawca nagle opuścił plac budowy i trzeba była szukać nowego. Stąd prawie roczna przerwa w remoncie. Kłopoty zostały zażegnane i teraz wszystko zmierza do pomyślnego finału.

Przedsięwzięcie jest niezwykle istotne, bowiem zmienia pejzaż centrum miasta w obrębie pasażu Schillera oraz ulic Sienkiewicza, Nawrot i Piotrkowskiej. Sąsiednią fabrykę przy ul. Sienkiewicza 61A już odnowiono, dzięki czemu powstała nowa droga łącząca ul. Nawrot z pasażem Schillera i - dalej – z ul. Tuwima. W ramach gruntownego remontu dawna fabryka Koppela, w której pojawiła się winda, został podwyższona, zaś poddasze rozbudowane.

Obiekt pochodzi z przełomu XIX i XX wieku. Najpierw działała tu przędzalnia wysokiej jakości przędzy czesankowej Natana Koppela, następnie fabryka pończoch Józefa Józefowicza oraz tkalnia wyrobów wełnianych i bawełnianych Dawida Basiewicza.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Do dziś przetrwał budynek główny fabryki oraz oficyna

ŁÓDŹ

Po tragedii podczas zajęć na Fali będzie kontrola kuratora oświaty

Matylda Witkowska

Organizowane przez całe lato Wakacje na Fali nie były zgłoszone do Kuratorium Oświaty w Łodzi. Po doniesieniach medialnych o tonącym na pływalni 7-latku, łódzki kurator zapowiedział kontrolę tej formy wypoczynku w Aquaparku Fala.

Wakacje na Fali nie zostały zgłoszone do bazy letniego wypoczynku dzieci i młodzieży, którą prowadzi Ministerstwo Edukacji Narodowej. Tymczasem zgodnie z przepisami każdy letni wypoczynek powinien być do bazy zgłoszony, by dzięki temu mógł być skontrolowany przez służby oświatowe.

Zgodnie z ustawą o systemie oświaty zgłoszony powinien być każdy wypoczynek dzieci i młodzieży organizowany w czasie wakacji i ferii szkolnych, który trwa co najmniej dwa dni. Wyjątkiem są zajęcia organizowane dla uczniów na terenie ich własnej szkoły oraz wyjazdy prywatne. Pozostałe formy - niezależnie od tego czy są to biwaki, obozy, kolonie czy półkolonie, oferty rekreacyjne czy rozwijające zainteresowania - bez wyjątków powinny być zgłoszone.

FOT. ARCHIWUM PP

W poniedziałek 27 lipca 7,5-letni chłopczyk tonął w basenie na Fali

Dla pewności Ministerstwo Edukacji Narodowej na swojej stronie doprecyzowuje, że zgłoszeniu podlegają też takie formy wypoczynku jak „lato w mieście" - powinny one trafić do bazy półkolonii.

Organizator półkolonii powinien zgłosić je najpóźniej 14 dni przed rozpoczęciem. Tymczasem jak ustalił „Dziennik Łódzki" - trwające od 29 czerwca Wakacje na Fali... wcale nie zostały zgłoszone.

„Wakacje na Fali nie zostały zgłoszone przez organizatora do bazy wypoczynku prowadzonej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W związku z doniesieniami medialnymi i brakiem zgłoszenia wypoczynku Łódzki Kurator Oświaty zwrócił się do organizatora o wyjaśnienia na piśmie dotyczące formy zorganizowanych zajęć" - poinformowało „Dziennik Łódzki" Kuratorium Oświaty w Łodzi.

Wakacje na Fali formalnie nazywane są kursami, choć w formularzu do zapisów - już półkoloniami. Cały kurs trwa pięć dni - od poniedziałku do piątku, ale można też wykupić pojedynczy dzień. Jest też opcja nocowania raz w tygodniu w Aquaparku Fala. Dzieci mają opiekę od godz. 7 do 17, z opcją płatnego przedłużenia.

Organizatorem Wakacji na Fali jest Aquapark Fala wspólnie z firmami Ratownictwo Wodne Szkoła Pływania i Sportów Wodnych Milan Wilhelmi, Akademia Pływania Marta Wilhelmi. Zapytaliśmy ich o brak zgłoszenia wypoczynku do kuratorium.

- Ustosunkuję do tego niezwłocznie po uzyskaniu stanowiska kuratorium - powiedział nam krótko Milan Wilhelmi.

Zadaliśmy to pytanie rzecznikowi Aquaparku Fala. Czekamy na odpowiedź.

Tragedia w Aquaparku Fala. Chłopiec tonął i nikt nie reagował

W poniedziałek (27 lipca) w jednej z grup Wakacji na Fali doszło do tragedii. 7,5-letni chłopczyk tonął w basenie sportowym. Najpierw przez trzy minuty walczył o utrzymanie się na powierzchni, potem aż sześć minut leżał w nienaturalnej pozycji pod wodą basenu. Nie zauważyli go ani dwaj ratownicy, ani instruktorka pływania, ani towarzysząca jej stażystka. Chłopca wyciągnął z wody przypadkowy mężczyzna. Po trwającej aż pół godziny reanimacji chłopiec został odwieziony do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Jest w stanie skrajnie ciężkim.

Sprawę pod kątem narażenia podopiecznego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu prowadzi Prokuratura Rejonowa Łódź-Polesie.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543824

eprasa.pl fe73febecf

POW. ŁOWICKI

Jedna osoba ranna w zderzeniu na autostradzie A2

Jakub Mlonka

Do groźnego wypadku doszło w sobotę przed południem na autostradzie A2. Na wysokości Łyszkowic w rejonie Łowicza, w kierunku Poznania, zderzyły się dwa samochody osobowe. Jedna osoba została ranna.

Do zdarzenia doszło około godziny 11.36 na autostradzie A2, w rejonie Łowicza na jezdni prowadzącej w kierunku Poznania.

W wyniku zderzenia jedna osoba odniosła obrażenia i została przekazana pod opiekę ratowników medycznych. Na razie nie przekazano informacji o stanie jej zdrowia.

FOT. OSP KSRG ŁYSZKOWICE

Na miejsce natychmiast skierowano straż pożarną, policję oraz Zespół Ratownictwa Medycznego

0011562548

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 29 lipca 2026 r. zmarła

Wanda Milan

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
5 sierpnia 2026 r. (środa) o godz. 11:15
na Cmentarzu św. Rocha przy ul. Zgierskiej 141 w Łodzi.

Prosimy o zachowanie Zmarłej
w życzliwej pamięci i modlitwie.

Pogrążona w smutku
Rodzina

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

ŁÓDŹ

Dimitrij, weterynarz z Syberii, przyjechał do Łodzi, aby odnaleźć rodzinę dziadka

Naszą redakcję odwiedził 46-letni Dimitrij Wysockij. Jego dziadek urodził się w Łodzi w 1895 r skąd wyjechał na Syberię

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

46-letni Dmitrij Wysockii, którego przodkowie, Wysoccy, mieszkali w Łodzi, chce odnaleźć kuzynów

Dimitrij od 5 lat mieszka w Polsce i szuka dalekich krewnych. Do najstarszych łódzkich gazet, Expressu Ilustrowanego i Dziennika Łódzkiego, skierowali go znajomi.

- Urodziłem się na Syberii, tak jak mój ojciec, ale zawsze czułem się Polakiem - opowiada. - Chciałem odnaleźć krewnych, z którymi kontakt zerwał się w 1943 roku. Wtedy napisali do mojego dziadka, że Łódź jest pod niemiecką okupacją, ale są zdrowi i mają co jeść.

Dimitrij Wysockij od 5 lat mieszka w Wołominie. Kupił tam mieszkanie, pracuje w sklepie spożywczym na warszawskiej Starówce i planuje, że w przyszłości nostryfikuje swój dyplom lekarza weterynarii.

W wolnym czasie szuka dalekich krewnych. Do Łodzi przyjechał na urlop, aby kontynuować poszukiwania. Niestety, nazwisko „Wysocki", bo tak pierwotnie brzmiało nazwisko jego dziadka i pradziadka, jest bardzo popularne, a wiedza Dimitriego o jego przodkach - skąpa. Rodzinne pamiątki świadczące o związkach z Łodzią, metryki, zdjęcia, listy, zniszczył wujek, który nie czuł się - jak mówi nasz rozmówca - Polakiem.

- Mój dziadek Andrzej Wysocki urodził się w Łodzi w 1895 roku - opowiada Dimitrij. - Jego ojciec miał na imię Władysław i był prawdopodobnie jedynakiem. Rodzina miała majątek w Winnicy. Tam mój dziadek, wiem, że miał rodzeństwo, poznał kobietę, Marię Koloszyk. Młodzi pobrali się i w 1920 roku wyjechali do Kraju Krasnodarskiego szukając lepszego życia.

Będziesz żałował - zagroził pradziadek

W pamięci rodziny zapisały się słowa, które pradziadek pana Dimitriego, Władysław Wysocki, miał wyrzec do swojego syna planującego wyjazd w dalekie strony: „Będziesz tego żałował. Ty i twoje dzieci". Tak też się stało. Andrzej Wysocki zamieszkał w osadzie Kozaczij Brod na Syberii. Żyło mu się ciężko. Toteż przekazywane z pokolenia na pokolenie słowa przodka bliscy pana Dimitrija często przywoływali jako przykład rodzicielskiej mądrości i przezorności.

- W Rosji dziadek zmienił nazwisko na Vysokii - opowiada dalej pan Dimitrij. - Urodziło mu się 6 dzieci, w tym mój tata Iwan. W 1943 roku przyszedł, jak wynika z rodzinnej historii, ostatni list z Łodzi. Rodzina pisała w nim, że są zdrowi, mają co jeść, a Łódź jest pod niemiecką okupacją.

Mama pana Dimitrija jest Ukrainką. On od dziecka czuł się bardziej związany z ojcem, chciał przyjechać do Polski. Odkąd pojechał na kongres Polaków na Uralu zaczął na portalu dla Polaków mieszkających w Rosji szukać swoich korzeni w Polsce.

W Łodzi zgłosił się do archiwum, przeszukuje elektroniczne archiwa łódzkich parafii. Póki co ma ich jeszcze 14, a zbiory niektórych sięgają drugiej połowy XVI wieku.

- Wszyscy mi mówią, że byłoby łatwiej gdyby dziadek miał mniej popularne nazwisko... - żali się po chwili nasz rozmówca.

Dimitrij - jak mówi - w Polsce czuje się bardzo dobrze. Ma wielu znajomych, którzy kibicują mu w poszukiwaniach powinowatych. Oni też namówili go aby udał się do jednej z łódzkich gazet.

Dymitrij nie traci nadziei, że ktoś z dalekich krewnych pamięta o przodku, który sto lat temu wyemigrował na Syberię. Bardzo by się ucieszył gdyby odnalazł w Polsce kogoś z kim łączy go nawet bardzo dalekie pokrewieństwo, mógł czasami się spotkać i porozmawiać.

POW. OPOCZYŃSKI

Zginęło dwoje dzieci, są zarzuty dla kierowcy

Red.

Przedstawiono zarzuty 28-letniej kobiecie w związku z tragicznym wypadkiem w Wójcinie (powiat opoczyński), w którym zginęło dwoje dzieci w wieku 9 i 11 lat. Kobieta usłyszała zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym, jednak podczas przesłuchania nie przyznała się do winy.

Do zderzenia trzech samochodów doszło w sobotę, 25 lipca 2026 roku, na trasie między Sulejowem a Paradyżem. Okoliczności tragedii wyjaśnia Prokuratura Rejonowa w Opocznie.

Jak przekazała prokuratura, wszyscy kierowcy uczestniczący w wypadku byli trzeźwi.

Dla policji i prokuratury kluczowe było ustalenie, który z kierowców i w jaki sposób naruszył zasady bezpieczeństwa. Wiadomo, że kierowca Peugeota jechał od strony Piotrkowa Trybunalskiego i Sulejowa w kierunku na Kielce. Zjechał na przeciwny pas ruchu i tam doszło do zderzenia z dwoma samochodami - Nissanem i Toyotą.

Jak informuje Radio Łódź Prokuratura Rejonowa w Opocznie przedstawiła zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym 28-latce. Kobieta, według ustaleń śledczych, nie zachowała szczególnej ostrożności podczas zmiany pasa ruchu i nie ustąpiła pierwszeństwa wyprzedzającemu samochodowi. W rezultacie prowadzona przez nią Toyota Yaris zderzyła się z Peugeotem 5008, Peugeot wpadł na Nissana Qashqai, po czym zjechał do rowu, dachował i uderzył w drzewo.

28-latka nie przyznaje się do winy. Zastosowano wobec dozór policyjny. Ma też zakaz opuszczania kraju.

eprasa.pl fe73febecf

ŁÓDZKIE

W niedzielę w Łowiczu odbył się wojewódzki finał konkursu „Polska Smakuje". Było pysznie

Matylda Witkowska

Wyjątkowo smaczna impreza odbyła się w niedzielę w łowickim Parku Błonie. 12 Kół Gospodyń Wiejskich z regionu łódzkiego walczyło w finale wojewódzkiego etapu konkursu „Polska Smakuje". Ten organizowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa konkurs to nowa odsłona znanej z poprzednich lat Bitwy Regionów.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Uczestniczki musiały przygotować autorskie danie z co najmniej jednym produktem charakterystycznym dla danego regionu. Ale oprócz smaku liczyła się też historia produktu i promocja lokalnej kultury.

Pomysłów nie brakowało. Koło Gospodyń Wiejskich w Branicy w powiecie zduńskowolskim przygotowało zalewajkę na miarę XXI wieku – bez laktozy za to z mięsem z... królika. Zalewajka przygotowana na zakwasie z pradawnej pszenicy samopszy to zupa delikatna i zdrowa. - Zachęcamy przy tym do jedzenia mięsa z królika – przekonywała Edyta Glinkowska, przewodnicząca koła.

Natomiast panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Niemierzyna w powiecie wieluńskim orzygotowały plendze, czyli placki ziemniaczane z gulaszem z kaczki. Członkini koła Małgorzata Grzybowska podkreśla, ze niemierzyńskie ziemniaki są wyjątkowe. - Mają dużo skrobi, przez co plendze wychodzą chrupiące – zachwala. Podkreśla też, że ziemniaki to specjalność powiatu wieluńskiego.

12 wyjątkowych potraw oceniało jury, a zwycięskie koło zmierzy się we wrześniu z gospodyniami z całej Polski podczas krajowego finału konkursu na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Ale półfinał konkursu Polskie Smakuje to nie tylko zmagania, ale też okazja do pokazania regionalnej kuchni i kultury szerszej publiczności. Na łowickich błoniach można było degustować i kupować różne dania kuchni regionalnych – od pajd ze smalcem, przez gołąbki aż po ciasta, poznawać instytucje wspierające rolnictwo i dobrze się bawić.

Przez całe popołudnie były pokazy kulinarne, np. gotowania ziemniaczanych klusek żelaznych w wykonaniu szefa łowickiej restauracji Powroty i występy zespołów ludowych z Łódzkiego. A na koniec dnia na scenę wyszedł znany wszystkim zespół Boys.

REKLAMA
0011547864

AKCJA CHARYTATYWNA
0211543772

eprasa.pl fe73febecf

ŚWIADCZENIA

Dodatek pielęgnacyjny wliczą do limitu renty wdowiej

Małgorzata Stempinska

56 tysięcy osób w naszym regionie pobiera rentę wdowią. Daje nam to ósme miejsce w kraju. Warto wiedzieć, co się wlicza do jej limitu. ZUS wyjaśnia.

Skontaktowała się z nami Czytelniczka z pow. grudziądzkiego. - Od ponad roku pobieram rentę wdowią. W sierpniu skończę 75 lat i dostanę dodatek pielęgnacyjny. Czy będzie on wliczany do limitu renty wdowiej? Czy mogę przez niego stracić rentę? Dodam, że moja renta wdowia wynosi 4876 zł brutto - mówi pani Janina.

Limit renty to prawie 6000 zł

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego wyjaśnia, że dodatek pielęgnacyjny jest wliczany do limitu renty wdowiej. - Jeśli łączna kwota pobieranych świadczeń w ramach renty wdowiej wynosi 4876 zł brutto, to po doliczeniu dodatku pielęgnacyjnego w wysokości 366,68 zł brutto będzie to 5242,68 zł brutto. Kwota ta nie przekracza obowiązującego limitu, który obecnie wynosi 5935,47 zł brutto. Oznacza to, że samo przyznanie dodatku pielęgnacyjnego nie spowoduje utraty prawa do renty wdowiej - mówi Krystyna Michałek.

Jak dodaje, suma świadczeń wypłacanych w zbiegu nie może przekroczyć kwoty stanowiącej trzykrotność najniższej emerytury. Do tego limitu wlicza się również świadczenia wypłacane przez instytucje zagraniczne oraz inne niż jednorazowe świadczenia i dodatki przyznane na podstawie ustawy emerytalnej lub odrębnych przepisów, wypłacane łącznie ze świadczeniami uwzględnianymi przy ustalaniu renty wdowiej. W przypadku przekroczenia limitu łączna kwota świadczeń zostanie pomniejszona o kwotę przekroczenia. W pierwszej kolejności pomniejszeniu podlegają świadczenia finansowane z budżetu państwa. Jeżeli natomiast renta rodzinna lub własne świadczenie jest równe limitowi albo go przekracza, renta wdowia nie przysługuje. W takiej sytuacji wypłacane jest jedno świadczenie – wyższe lub wybrane przez osobę uprawnioną.

FOT. FREEPIK.COM

W przypadku przekroczenia limitu renty wdowiej łączna kwota świadczeń zostanie pomniejszona o kwotę przekroczenia

Do limitu świadczeń w zbiegu nie wlicza się m.in.:

- świadczenia uzupełniającego dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji,
- rodzicielskiego świadczenia uzupełniającego,
- dodatkowego świadczenia rocznego,
- kolejnego dodatkowego świadczenia rocznego,
- świadczenia wyrównawczego dla działaczy opozycji antykomunistycznej lub osób represjonowanych z powodów politycznych,
- świadczenia wyrównawczego dla osób uprawnionych do wcześniejszej
- emerytury z tytułu opieki nad dziećmi wymagającymi stałej opieki,
- refundacji opłaconej na ubezpieczenie pojazdów samochodowych (OC/AC),
- świadczenia wspierającego,
- zasiłku pielęgnacyjnego,
- zasiłku stałego z pomocy społecznej.

Najwięcej rent wdowich na Mazowszu

Poprosiliśmy ZUS o informację ile osób w naszym regionie pobiera rentę wdowią i jak Kujawsko-Pomorskie wypada w tej kwestii na tle kraju. Jak się okazuje, w całej Polsce miesięcznie rentę wdowią otrzymuje ponad 993 tys. osób. W Kujawsko-Pomorskiem jest ich 56 tys., co daje nam ósme miejsce w kraju.

Najwięcej rent wdowich ZUS wypłaca miesięcznie na Mazowszu - ponad 121 tys. i na Śląsku - 117,7 tys. Kolejne miejsca w zestawieniu zajmują: Wielkopolska - 91,6 tys., Małopolska - 82,7 tys., Łódzkie - 80,1, Dolny Śląsk - 76,9 tys. i Podkarpacie - 57 tys.

Za nami w zestawieniu są: Lubelszczyzna - 55,3 tys., Pomorze - 55,2 tys., Pomorze Zachodnie - 45 tys., Świętokrzyskie - 38,8 tys., Warmia i Mazury - 35,6 tys., Lubuskie - 27,6 tys., Opolszczyzna - 26,7 tys. i Poodlasie - 26 tys. ©℗

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOREKLAMA 0011551206

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

FIRMA wentylacyjno -chłodnicza organizuje wyprzedaż magazynu. Zainteresowanych proszę o kontakt, 530-207-290

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

ZATRUDNIĘ pomoc kucharza z doświadczeniem i umiejętnościami, 570-002-630

ZATRUDNIĘ pomoc kuchni na zmywak na pół etatu, 570-002-630

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach. Zadzwoń już dziś: 41-378-19-48 lub 696 -958- 319 www.santo.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

ANTENY taniutko, 733-955-881

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

SOLIDNE mycie okien, 513-185-661.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy. 601-585-510 www. danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA Q604983182A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne:
800-472-852, 42 647-28-52

eprasa.pl fe73febecf

FOKUS

• **Zbiory warzyw gruntowych** w 2026 roku mogą spaść o około 10 procent rok do roku – wynika z danych GUS

POLITYKA

Grill Mateusza Morawieckiego. Walka o wyborców właśnie się zaczęła

Mateusz Morawiecki, po tym jak z ponad 40 politykami wyszedł z PiS i założył własny klub parlamentarny, walczy o wyborców. Zaczęło się od grilla, ale to dopiero początek.

Dorota Kowalska

Rozłam w PiS stał się faktem i choć stronnicy Jarosława Kaczyńskiego twierdzą, że Mateusz Morawiecki i jego ludzie wciąż należą do partii, ci poszli już własną drogą. Były premier założył nowy klub parlamentarny Rozwój Plus, a w piątek – w dniu ostatniego posiedzenia Sejmu przed wakacjami – rozpalił przysłowiowego grilla, bo tak nazwano konferencję „Rozwój Plus Wy". Ci, którzy tam byli, mówią tak: sporo ludzi, atmosfera niby sielankowa, dużo słów, mało konkretów, potworny upał.

– Różne twarze tutaj widzę. Bardzo dziękuję, że jesteście z nami na tym festiwalu idei i pomysłów stowarzyszenia Rozwój Plus. Przede wszystkim są głęboko we mnie dwa podstawowe uczucia: pierwsze to ogromna wdzięczność, że mimo tego skwaru tutaj jesteście. Drugie uczucie to uczucie dumy, bo widzę tutaj ludzi przede mną, którzy są targani niepohamowaną ambicją, która ma popchnąć naszą ojczyznę wysoko i daleko w przód – rozpoczął Morawiecki.

Następnie były premier wskazał, na jakich obszarach skupi się jego stowarzyszenie, gdzie będzie chciało pracować, szukać nowych rozwiązań. Wymienił choćby kwestię rozwiązania kryzysu demograficznego.

Nie bez powodu było też o migracji w kontekście wydarzeń w Ceucie. Morawiecki mówił też, że Polska „wtedy odnosiła sukces, gdy była odważna" i przekonywał, iż uczestnicy spotkania są ludźmi odważnymi.

Na grillu Morawieckiego pojawili się politycy, nie tylko z klubu parlamentarnego Rozwój Plus, była chociażby wyrzucona niedawno z PiS za niepłacenie składek Janina Goss, o której media przez lata pisały, że jest przyjaciółką Kaczyńskiego i szarą eminencją partii, czy niezrzeszony poseł Marcin Józefaciuk. Byli dziennikarze, eksperci, ale też potencjalni wyborcy. Odbyło się sporo debat i spotkań eksperckich.

Pomiędzy debatami i dyskusjami na uczestników czekał grill, czy stół do ping-ponga. Dla dzieci postawiono wielką dmuchaną zjeżdżalnię i mały namiocik z animacjami. Można też było uzupełnić domową biblioteczkę i kupić kilka książek.

Polityków Prawa i Sprawiedliwości na grillu jednak nie było. – Jedni grillują, inni pracują. Mamy plan, mamy strategię, obieramy kurs i idziemy do przodu – przekonywał 30 lipca rzecznik PiS Rafał Bochenek.

Paweł Szrot z PiS stwierdził, że grille urządza sobie prywatnie w gronie rodziny i znajomych.

Przemysław Czarnek, kandydat PiS na przyszłego premiera, przekazał, że czas wolny będzie spędzał z wnukiem. Na spotkanie u Morawieckiego się nie wybierał.

Piknik „Rozwój Plus Wy" to pierwsza inicjatywa Morawieckiego i jego ludzi po tym, jak ogłosił powstanie klubu parlamentarnego swojego stowarzyszenia w Sejmie. Kolejne spotkanie – 15 października, w rocznicę ostatnich wyborów parlamentarnych. W nim udział ma wziąć już nie tysiąc, a kilka tysięcy osób, przynajmniej tak zakładają organizatorzy.

Widać wyraźnie, że Morawiecki po największy w historii rozłamie w Prawie i Sprawiedliwości, walczy o wyborców. Dzisiaj sondaże dają stowarzyszeniu Rozwój Plus 6-7 procent poparcia.

Morawiecki wie, że walczą o przetrwanie. Za niewiele ponad rok muszą wystartować w wyborach i dostać się do Sejmu.

Pytanie, czy Morawiecki pójdzie do wyborów sam, czy będzie szukał koalicjanta. Na razie bowiem nic nie wskazuje na to, aby przed wyborami miał połączyć siły z Prawem i Sprawiedliwością.

PAP

KRÓTKO

Wrocław

Ranił nożem kobietę. Został zatrzymany

Policja zatrzymała 18-letniego mężczyznę, który w sobotę wieczorem ciężko ranił nożem 30-letnią kobietę. Do zdarzenia doszło około godziny 21 na ul. Gagarina na wrocławskim osiedlu Muchobór. – Kobieta została zaatakowana nożem przez 18-letniego mężczyznę. W stanie zagrażającym życiu przebywa w szpitalu – powiedziała podkomisarz Aleksandra Freus, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu. Napastnik został ujęty przez policję tuż po zdarzeniu. Policjantka przekazała, że 18-letni mężczyzna to obywatel Ukrainy, a ofiara to Polka.
PAP

Suwałki

Poszukiwany listem gończym – zatrzymany

Policja zatrzymała w niedzielę nad ranem na przejściu granicznym w Kołbaskowie (Zachodniopomorskie) 30-latka ściganego listem gończym. Prokuratura Rejonowa w Suwałkach (Podlaskie) wydała za mężczyzną list gończy, po tym jak kilka dni wcześniej potrącił przechodzącego przez oznakowane przejście 31-letniego pieszego i uciekł z miejsca zdarzenia. Zatrzymany trafił do aresztu w Suwałkach. Zostaną mu przedstawione zarzuty.
PAP

GDAŃSK

Pożar altany. Strażacy znaleźli dwa ciała

Martyna Kucybała

Dwie osoby zginęły, a trzy zostały ranne w wyniku pożaru altany na terenie rodzinnych ogrodów działkowych przy ul. Meteorytowej w Gdańsku.

W sobotę, 1 sierpnia, przed godz. 23 strażacy otrzymali zgłoszenie o pożarze altany na terenie rodzinnych ogrodów działkowych przy ul. Meteorytowej w Gdańsku. – Przed przybyciem zastępów z płonącego obiektu ewakuowały się dwie osoby: kobiety w wieku 56 i 18 lat. Obie doznały oparzeń oraz podtruły się dymem i zostały przekazane zespołom ratownictwa medycznego. Do szpitala trafiła również 86-letnia kobieta – poinformował mł. asp. Dawid Westrych z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku.

Po opanowaniu ognia strażacy przystąpili do przeszukiwania pogorzeliska. W trakcie prowadzonych działań natrafili na zwęglone ciało mężczyzny. Chwilę później odnaleziono również drugie ciało – najprawdopodobniej kobiety.

ŁÓDZKIE

Pędził hulajnogą 80 km/h. Wpadł w ręce policji

Alina Mazurska

80 km/h osiągnął 24-latek jadący hulajnogą po terenie zabudowanym w podłódzkim Rzgowie. Mężczyzna został zatrzymany. Za przekroczenie prędkości odpowie przed sądem.

Jak przekazała w niedzielę asp. Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Łódź-Wschód, 29 lipca koluszkowscy policjanci wydziału ruchu drogowego prowadzili pomiar prędkości na terenie Rzgowa. Około godz. 9 zauważyli mężczyznę poruszającego się hulajnogą elektryczną. Pomiar prędkości jednośladu wskazał 80 km/h w miejscu, gdzie obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h.

24-letni kierujący hulajnogą został zatrzymany do kontroli drogowej. Według funkcjonariuszy był świadomy prędkości, jaką uzyskał, i przyznał, że dokonywał modyfikacji jednośladu. Mężczyzna był trzeźwy. Jego pojazd został zatrzymany przez policjantów. Za swoje zachowanie 24-latek odpowie przed sądem. PAP

FOT. PL.LINKEDIN.COM

Mimo zamrożonego budżetu na naukę, w ostatnich 4 latach aż 2/3 dyscyplin naukowych w Polsce poprawiło swoją pozycję międzynarodową

PROF. ZBIGNIEW KĄKOL
szef Komisji Ewaluacji Nauki

AKCJA CHARYTATYWNA

0311550422

eprasa.pl fe73febecf

USA

Trump odwołał uderzenie na Iran. Warunek: szybkiego zawarcia porozumienia

Karolina Wrońska

Prezydent USA ogłosił w sobotę, że zgodził się wstrzymać uderzenie na Iran. Uwarunkował to możliwością szybkiego zawarcia porozumienia z Teheranem zakładającego otwarcie cieśniny Ormuz i neutralizację zagrożenia nuklearnego ze strony Iranu.

Trump napisał na platformie Truth Social, że USA są gotowe do przeprowadzenia potężnego uderzenia na Iran, ale na prośbę Iranu i innych państw Bliskiego Wschodu wstrzymały ataki, gdyż uzgodniono ogólne ramy potencjalnego porozumienia pokojowego.

„W związku z tą prośbą zgodziłem się, dla dobra świata, jak również mając na uwadze przetrwanie (...) prosperującego Iranu, na odwołanie ataku, pod warunkiem że będziemy w stanie szybko zawrzeć porozumienie" – oświadczył prezydent USA.

„Obejmowałoby ono natychmiastowe, całkowite i zupełne otwarcie cieśniny Ormuz oraz zakończenie irańskiego zagrożenia nuklearnego" – zaznaczył Trump. „Państwo Izrael przyłącza się do mnie w tym zobowiązaniu" – dodał.

Administracja USA wydała wcześniej ostrzeżenie dla Amerykanów przebywających na Bliskim Wschodzie, by przygotowali się na możliwą eskalację. Media spekulowały, że Izrael i USA mogą w ten weekend przeprowadzić jeden z najsilniejszych jak dotąd ataków na infrastrukturę energetyczną w Iranie.

Teheran groził odwetem i uderzeniami w obiekty infrastruktury krytycznej w Izraelu i państwach Zatoki Perskiej – przekazały w sobotę irańskie agencje prasowe Tasnim i Fars.

USA i Izrael rozpoczęły wojnę przeciw Iranowi 28 lutego br. Izrael wycofał się z bezpośredniego udziału w konflikcie zbrojnym po zatwierdzonym w kwietniu zawieszeniu broni. USA i Iran kontynuowały nieregularne, wzajemne ataki. W czerwcu Waszyngton i Teheran podpisały wstępny rozejm, który jednak był wielokrotnie naruszany. PAP

FOT. PAP/EPA

Trump na prośbę Iranu i innych państw Bliskiego Wschodu odwołał atak na Iran

RADA UE

Przywódcy krajów unijnych spotkają się w sprawie Ceuty

Alina Mazurska

Irlandia, która sprawuje obecnie prezydencję w Radzie UE, zwoła na wtorek nadzwyczajną wideokonferencję unijnych ministrów ds. wewnętrznych i sprawiedliwości, żeby omówić rozwój sytuacji w Ceucie.

Do zorganizowania pilnej narady wezwał wcześniej w liście do unijnych przywódców premier Hiszpanii Pedro Sanchez. Podobny apel wystosowali, w odrębnym liście, przywódcy 22 państw UE, w tym premier Donald Tusk.

W sobotnim wpisie na X szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował, że Polska weźmie aktywny udział w specjalnym posiedzeniu Rady UE ds. wewnętrznych. „Przedstawimy nasze doświadczenie z ochrony granic zewnętrznych UE oraz dostosowywania prawa do wyzwań migracyjnych. Ochrona granic musi być priorytetem, a państwa je strzegące muszą mieć wsparcie UE" - podkreślił Kierwiński.

O działaniach, jakie Polska podjęła w walce z nielegalną migracją, przypomniał w piątek na X premier Donald Tusk. „Polska zaostrzyła prawo azylowe, procedury na granicach i zbudowała skuteczne zapory na granicy z Białorusią, która jest wschodnią granicą Unii. Zainwestowaliśmy miliardy euro i zaangażowaliśmy tysiące żołnierzy, policjantów i strażników granicznych. Hiszpania musi wziąć z nas przykład, jeśli Schengen ma przetrwać" – napisał szef polskiego rządu.

Irlandia zorganizowała w sobotę także posiedzenie w ramach unijnego mechanizmu Zintegrowanej Reakcji Politycznej na Kryzysy (IPCR), służącego koordynacji działań państw członkowskich i instytucji UE w sytuacjach kryzysowych. Wzięli w nim udział eksperci państw członkowskich. W poniedziałek sytuację w Ceucie omówią unijni ambasadorowie; to spotkanie również zaplanowano w formie online.

FOT. PAP/EPA

Hiszpański resort spraw wewnętrznych poinformował, że zdecydowana większość migrantów wróciła już do Maroka

Premier Hiszpanii zarzucił w sobotę egoizm części państw Unii i zaapelował o solidarność w sprawie Ceuty. W piśmie skierowanym do szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, przewodniczącego Rady Europejskiej Antonio Costy i premiera Irlandii Micheala Martina Sanchez zaapelował o pilną wideokonferencję szefów MSW.

Drugi list, również do unijnych przywódców, zainicjowały szefowe rządów Włoch i Danii Giorgia Meloni i Mette Frederiksen. Oprócz nich pod listem podpisali się przywódcy 20 państw, w tym Polski (wśród sygnatariuszy nie ma przywódców Irlandii, gdyż jej premier jest jednym z adresatów, Hiszpanii, której sprawa dotyczy, a także Francji, Luksemburga i Portugalii).

Liderzy 22 państw podkreślili w liście, że są zdeterminowani, by zapobiegać próbom podważania integralności granic zewnętrznych Wspólnoty. Również zwrócili się o zwołanie pilnej narady ministrów spraw wewnętrznych. Wskazali, że ministrowie powinni w szczególności rozważyć kwestie zwiększonego wsparcia ze strony Frontexu i skuteczności współpracy Unii Europejskiej z Marokiem.

W ostatnich dniach do Ceuty, hiszpańskiej enklawy w Afryce Północnej, przedostało się w niekontrolowany sposób blisko 60 tysięcy migrantów z Maroka. W piątek wieczorem hiszpański resort spraw wewnętrznych poinformował, że zdecydowana większość migrantów wróciła już do Maroka.

PERU

Rozbił się samolot z turystami na pokładzie. Zginęło 13 osób

Alina Mazurska

13 osób zginęło w sobotę w katastrofie niewielkiego samolotu, z pokładu którego zagraniczni turyści mieli oglądać słynne rysunki z Nasca na południu Peru – podały miejscowe media. Według agencji Andina wśród ofiar są turyści z Włoch, Niemiec i Hiszpanii.

Samolot należący do firmy Aerodiana wystartował z lotniska w mieście Pisco i rozbił się na polu około 6 km od miasta Nasca (Nazca) w peruwiańskim regionie Ica. Nikt nie przeżył – podał dziennik „La Republica", cytując władze Nasca.

Na pokładzie maszyny było dwóch pilotów i 11 turystów. Władze nie ogłosiły jak dotąd tożsamości ofiar, ale peruwiańska agencja prasowa Andina podała, powołując się na jednego ze strażaków, że było wśród nich dwoje Niemców, dwoje Hiszpanów i siedmioro Włochów.

– Na miejsce katastrofy udadzą się biegli z Limy, by wyjaśnić przyczyny wypadku – poinformował przedstawiciel Generalnej Dyrekcji Lotnictwa Cywilnego (DGAC).

Geoglify z Nasca – gigantyczne rysunki i figury geometryczne wyryte w ziemi na pustynnych płaskowyżach – są jedną z największych atrakcji turystycznych Peru. Co roku przyciągają około 100 tysięcy turystów, którzy zwykle oglądają je z lotu ptaka, z pokładu niewielkich samolotów.

W piątek przeloty nad liniami z Nasca zostały tymczasowo zawieszone z powodu porywistych wiatrów, które przewróciły w okolicy kilka drzew – podała telewizja TV Peru.

PAP

WĘGRY

Sytuacja energetyczna. Najbliższe pięć dni krytyczne

Karolina Wrońska

Premier Węgier Peter Magyar oświadczył w niedzielę, że kraj czeka w ciągu najbliższych pięciu dni krytyczny okres. Prognozowana fala upałów zbiegnie się w czasie z całkowitym wyłączeniem jedynej na Węgrzech elektrowni jądrowej.

- Sieć energetyczna i usługi publiczne zostaną w najbliższych dniach poddane ogromnemu obciążeniu – ostrzegł szef rządu w nagraniu zamieszczonym na Facebooku, apelując do przedsiębiorstw, samorządów i gospodarstw domowych o znaczne ograniczenie zużycia energii elektrycznej w godzinach wieczornego szczytu.

Magyar poinformował ostatniej nocy, że w niedzielę, po raz pierwszy od 44 lat, elektrownia jądrowa w Paksu zostanie całkowicie zamknięta z powodu niskiego poziomu wody w Dunaju. Obecnie siłownia pracuje na poziomie nieco ponad 10 procent standardowych możliwości.

W sobotę wieczorem weszło w życie rządowe rozporządzenie, które umożliwia odłączenie dużych odbiorców przemysłowych od sieci energetycznej, jeśli nie spełnią oni wymogów dotyczących ograniczenia zużycia energii.

– Gospodarstwa domowe znajdują się na końcu łańcucha ograniczeń – zapewnił Magyar. – Ciężar ten w pierwszej kolejności poniosą państwo, duże przedsiębiorstwa, zakłady przemysłowe oraz instytucje, które mogą przesunąć w czasie zużycie energii – zaznaczył premier. PAP

eprasa.pl fe73febecf

HISTORIA

Z takim życiorysem... Wszystkie wojny i powstania doktora Michała Grobelskiego

Był z pokolenia tych, którym życie reżyserowała Wielka Historia. Urodzony w niewoli, doczekał odrodzenia Polski w 1918 roku. Walka o granice sprawiła, że poszedł ratować życie i zdrowie wielkopolskim insurgentom, uczestnikom III Powstania Śląskiego i żołnierzom walczącym z „czerwoną zarazą". Potem był wrzesień 1939 roku, deportacja z Poznania do GG i Powstanie Warszawskie

Hanka Sowińska

„(...) Gdy ogłoszono kapitulację, postanowiliśmy, że pojedziemy ze szpitalem do obozu jenieckiego. Zgłosiliśmy się do najbliższego punktu opatrunkowego przy ul. Kruczej 12, gdzie komendantem był major dr Michał Grobelski, przed wojną kierownik kliniki ortopedycznej w Poznaniu, po kądzieli ostatni Piastowicz kujawski, pan na Kaczkowie i rodowym Gniewkowie, o czym dowiedziałem się od niego już w obozie" – tak w portalu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego wspominał pierwsze spotkanie ze znakomitym poznańsko-bydgoskim ortopedą prof. Stanisław Iwankiewicz, ps. Jacek, powstaniec warszawski, specjalista otolaryngolog, rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu (lata 70. XX wieku). Obaj w październiku 1944 roku, wraz z setkami chorych i rannych powstańców, trafili do Polskiego Szpitala Wojskowego w Zeithain w Saksonii.

FOT. ZBIORY ODDZIAŁU IPN W KATOWICACH

Powstańcza fotografia dr. Michała Grobelskiego

FOT. ZBIORY PRYWATNE/ARCHIWUM GP

Oddział sanitarny w ogarniętej powstaniem Warszawie

W powstaniach wielkopolskim, śląskim i na froncie bolszewickim

Mjr dr Michał Grobelski urodził się 31 sierpnia 1889 r. w niewielkiej wsi Batkowo na Kujawach; był synem Antoniny z Wieczorków i Antoniego Grobelskich. Nauki pobierał w gimnazjum klasycznym w Inowrocławiu. Podczas szkolnej edukacji należał do Towarzystwa Tomasza Zana; podobno był jego prezesem. Od 1910 roku studiował medycynę we Wrocławiu, Monachium, Lipsku, Wiedniu, Strasburgu i Gryfii. Dyplom lekarski otrzymał w kwietniu 1916 roku.

W armii niemieckiej znalazł się we wrześniu 1914 r. (I wojna światowa wybuchła 28 lipca). Jako poddany pruski podzielił los tysięcy Polaków z trzech zaborów, którzy musieli służyć w armiach nieprzyjacielskich i uczestniczyć w bratobójczych walkach. Do 1918 r. był lekarzem w szpitalu w Inowrocławiu.

W styczniu 1919 r. w stolicy Kujaw Zachodnich włączył się do powstania wielkopolskiego, organizując stację pomocy medycznej w hotelu „Pod Lwem".

Nie wiadomo, kiedy po raz pierwszy zeszły się drogi dr. Grobelskiego i dr. Ireneusza Wierzejewskiego, guru polskiej ortopedii, późniejszego profesora Uniwersytetu Poznańskiego, senatora II RP. Kiedy wybuchło powstanie wielkopolskie, Wierzejewski był dyrektorem Zakładu Ortopedycznego im. Bronisława Saturnina Gąsiorowskiego w Poznaniu. W grudniu 1918 r. wstąpił jako ochotnik do wojsk powstańczych i został naczelnym chirurgiem w Głównym Szpitalu Fortecznym przy ul. Libelta. Od stycznia 1919 r. był naczelnym lekarzem powstania i organizował służbę medyczną w całej Wielkopolsce. Grobelski został jego zastępcą w marcu 1919 r.

Gdy już się wydawało, że pokój w odrodzonej RP zapanował, ruszyli bolszewicy. Latem 1920 r. do walki zmobilizowano tysiące ochotników. Potrzebni byli nie tylko bitni żołnierze, ale także lekarze, pielęgniarki – słowem, ogromna służba medyczno-sanitarna. W jej szeregach znalazł się dr Grobelski. Od lipca 1920 r. był zastępcą szefa służby sanitarnej 1. Armii Wojska Polskiego, we wrześniu znalazł się w 4. Armii na froncie bolszewickim.

Walki z oddziałami Tuchaczewskiego, Budionnego czy Jegorowa i zwycięstwo nad bolszewikami nie zamknęły etapu walki o granice: w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. wybuchło III Powstanie Śląskie. Początkowo dr Grobelski pozostawał w dyspozycji departamentu sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. W stopniu kapitana był oficerem łącznikowym z Naczelną Komendą Wojsk Powstańczych w Szopienicach oraz szefem Etapu Sanitarnego Górnego Śląska. Biografowie podkreślają, że „odegrał wybitną rolę w sanitariacie powstańczym, kierował ewakuacją rannych i chorych na teren państwa polskiego".

W 1922 r. został przeniesiony do rezerwy (awansował do stopnia majora). Zamieszkał w Poznaniu (ostatni adres to ul. Gąsiorowskich 7). Od 1 sierpnia 1921 r. był asystentem w Zakładzie Ortopedii im. Gąsiorowskiego, od 1930 r. jego dyrektorem i lekarzem naczelnym (po przedwczesnej śmierci prof. Wierzejewskiego). W 1923 r. został adiunktem pierwszej w kraju Kliniki Ortopedii w Poznaniu.

Dwa lata wcześniej (10 listopada 1928 r.) w Poznaniu powstało Polskie Towarzystwa Ortopedyczne, przemianowane wkrótce na Polskie Towarzystwo Ortopedyczne i Traumatologiczne. Pod aktem podpisy złożyli: Ireneusz Wierzejewski, Michał Grobelski, Henryk Cetkowski, Franciszek Raszeja i Wiktor Dega. Tuzy polskiej ortopedii!

Był też Grobelski członkiem redakcji kilku pism naukowych, w tym „Chirurgii Narządów Ruchu i Ortopedii Polskiej" oraz „Polskiego Przeglądu Chirurgicznego", członkiem zarządu Związku Lekarzy w Poznaniu.

Powstaniec warszawski

Dzień przed agresją Niemiec na Polskę obchodził 50. urodziny. Nadal czynny zawodowo, został zmobilizowany jako komendant szpitala polowego nr 703.

– Wujek mógł być także jedną z tysięcy ofiar zbrodni katyńskiej, gdyby nie posłuchał rady rosyjskiego lekarza – mówiła w 2025 r. Anna Gil, krewna dr. Grobelskiego.

Po zakończeniu walk we wrześniu 1939 r. powrócił do Poznania. Nie na długo. Wszechwładny Arthur Greiser, namiestnik III Rzeszy w Kraju Warty i „wzorcowy nazista", nadgorliwie realizował politykę wysiedleńczą (ponad 320 tysięcy osób). Jej ofiarą padł również dr Grobelski. Uciekając z Wielkopolski, trafił do Warszawy, wstąpił do Armii Krajowej, został „Doktorem Zygmuntem" i ordynatorem w Szpitalu Ujazdowskim. Niezwyczajna to była placówka. Podczas okupacji niemieckiej personel ratował życie rannym i chorym poszukiwanym przez gestapo. To w tej lecznicy ukrywano osoby pochodzenia żydowskiego, prowadzono również tajne nauczanie studentów medycyny, szkolono kadry sanitarne AK. Szpital Ujazdowski częstokroć nazywany był „Rzeczpospolitą Ujazdowską".

Po wybuchu powstania (1 sierpnia 1944 r.) Grobelski był w oddziale „Bakcyla" – Sanitariat Okręgu Warszawskiego AK. Pracował też w Szpitalu Polowym na ul. Wspólnej 27, następnie w Szpitalu Polowym na Śniadeckich 17. Był również komendantem punktu opatrunkowego przy ul. Kruczej 12.

Po upadku powstania, jak tysiące bojowników AK, poszedł do niewoli niemieckiej – trafił do Szpitala Jeńców AK Zeithain. Do Polski wrócił latem 1945 r. Jak tłumaczył, dopiero wtedy nadawali się do transportu chorzy i ranni koledzy powstańcy, których leczył w obozowym szpitalu. Zamiast Poznania wybrał Bydgoszcz, gdzie w 1937 r. oddział ortopedii w szpitalu na Bielawkach zakładał słynny dr Wiktor Dega.

Dr n. med. Aleksander Świtoński w artykule „Zanim powstała klinika" („Primum non nocere" nr 9/2002) napisał: „W ciężkich warunkach powojennych w zniszczonym wnętrzu budynku Szpitala Miejskiego zaczął dr med. Michał Grobelski od nowa i z wielkim wysiłkiem organizować oddział ortopedyczny. W 1945 r. oddział dysponował 55 łóżkami. Jako jedyny wówczas w naszym regionie chirurg ortopeda spotkał się tutaj z dużą liczbą chorych z pourazowym, ropnym zapaleniem kości i szpiku kostnego, z gruźlicą kostno-stawową. z wadami wrodzonymi niedostatecznie lub w ogóle nieleczonymi. Dzięki wielkiemu autorytetowi, umiejętności współżycia z ludźmi i niespożytej energii przezwyciężał piętrzące się trudności (...)".

Ortopedią w dzisiejszym „Juraszu" kierował nieprzerwanie do 1959 r. W latach 1951-1967 pracował także w Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej.

Mjr dr Michał Grobelski zmarł 6 stycznia 1971 roku w Bydgoszczy (dlaczego w wielu internetowych publikacjach podawany jest 26 stycznia jako dzień jego śmierci?).

©℗

eprasa.pl fe73febecf

ARTYSTKA Z PASJĄ

Lidia Grychtołówna ma 98 lat i wciąż koncertuje. Pierwszy raz wystąpiła publicznie jako 4,5-letnia dziewczynka

– Chciałabym dalej zajmować się tym, co najbardziej kocham, czyli koncertować – mówi Lidia Grychtołówna, z pochodzenia Rybniczanka. Ujmuje życzliwością. Chętnie udziela wywiadów, choć wiele ważnych osobistości ma z tym problem. To szczęśliwa i spełniona artystka, której formy (nie tylko zawodowej) można pozazdrościć

Ireneusz Stajer

Nestorka polskiej pianistyki 18 lipca obchodziła 98. urodziny. Świętowała w swoim warszawskim mieszkaniu.

– Było trochę gości, przyjechali z całej Polski. Bardzo ucieszyłam się, że tyle osób ma tak dużo sympatii dla mnie. Dziękowali za to, co zrobiłam w swoim życiu dla pianistyki. Chciałabym dalej zajmować się tym, co najbardziej kocham, czyli koncertować. Mam nadzieję, że pozwoli mi na to zdrowie – mówi Lidia Grychtołówna.

Na przyjęciu urodzinowym podano zimną płytę. Było pyszne ciasto. Nie zabrakło wielu serdeczności i wspomnień.

Pani Lidia niedługo znowu zagra dla wyrobionej, kochającej muzykę klasyczną publiczności. Urodzona w Rybniku pianistka wystąpi w sobotę, 8 sierpnia, na 19. Letnim Festiwalu Muzycznym „Wawel o zmierzchu" w Krakowie. Recital rozpocznie się o godz. 20.00. Program obejmuje utwory Fryderyka Chopina, Ludwiga van Beethovena oraz Koncert fortepianowy A-dur Wolfganga Amadeusza Mozarta z towarzyszeniem orkiestry.

– Bardzo lubię grać klasyków wiedeńskich (Joseph Haydn, Mozart, van Beethoven – red.). Dwudziestowiecznych twórców już trochę mniej, ale gdy pojawia się jakaś ciekawa kompozycja, to dlaczego nie. Jestem otwarta na dobrą muzykę – zaznacza Lidia Grychtołówna.

Przyznaje, że każdy kompozytor ma lepsze i gorsze kompozycje, tak jak muzyk mniej lub bardziej udane koncerty. Nie stroni też od dobrej muzyki rozrywkowej.

FOT. PIOTR BUKARTYK

Lidia Grychtołówna koncertowała na wszystkich kontynentach poza Afryką i Antarktydą. Była laureatką międzynarodowych konkursów: Chopinowskiego w Warszawie, im. Schumanna w Berlinie, im. Busoniego w Bolzano oraz w Rio de Janeiro. W następny weekend da koncert w Krakowie

Nie grała tylko w Afryce i na Antarktydzie

Koncertowała na wszystkich kontynentach poza Afryką i Antarktydą. Była laureatką międzynarodowych konkursów: Chopinowskiego w Warszawie, im. Schumanna w Berlinie, im. Busoniego w Bolzano oraz w Rio de Janeiro. Po sukcesie na tym ostatnim otrzymała propozycję koncertowania w salach i rezydencjach prywatnych. Do Brazylii przybyła podczas upalnego i wilgotnego sierpnia, w tamtejszej porze zimowej. Opuszczała ten kraj w czasie brazylijskiej wiosny, czyli w listopadzie.

„Panuje przekonanie, że największym wrogiem artystów na estradzie czy scenie jest trema. Rozprasza koncentrację, atakuje pamięć, demobilizuje. Mnie też nie omijała, ale z reguły działała raczej mobilizująco. Napięcie nerwowe przed koncertem wzmagają czasem nieprzewidziane sytuacje czy niesprzyjające okoliczności pozaartystyczne" – czytamy w autobiografii pianistki „W metropoliach świata. Kartki z pamiętnika".

Lidia Grychtołówna występowała w około 200 salach koncertowych i często grała tam kilkakrotnie w kolejnych sezonach. Chętnie występowała w rodzinnym domu Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli. Miała szczęście grać w domu urodzenia Schuberta.

„W 1972 roku na festiwalu Incontri Musicali w Sorrento występowałam w wirydarzu klasztoru św. Franciszka, zarośniętym palmami, bambusami, hortensjami, otoczonym średniowiecznymi arkadami w stylu arabskim, wspierającymi galeryjkę pod pergolą oplecioną dzikim winem. Fortepian stał pod płaczącą wierzbą, a dźwięki nokturnów i mazurków Chopina, wariacji i etiud symfonicznych Schumanna dochodziły do słuchaczy poprzez naturalną rozchyloną kurtynę liści" – wspomina w autobiografii.

Wiedziałam, że robię coś bardzo ważnego. Gram dla publiczności, której było bardzo dużo, a przyszła rybnicka śmietanka. Koncert, który trwał 20 minut, pamiętam do dziś

ARTYSTKA O SWOIM PIERWSZYM WYSTĘPIE 94 LATA TEMU

Koncert na jubileuszu Organizacji Narodów Zjednoczonych w Genewie

Kilkakrotnie grała z orkiestrą w starożytnym teatrze na festiwalu w Taorminie (na Sycylii). Ogromną przyjemność sprawiły jej koncerty w Grosses Festpielhaus w Salzburgu i Pałacu Narodów w Genewie.

– Tu zasiadali wybitni mężowie stanu: Churchill, Roosevelt, tu przed świetnym audytorium grali wielcy pianiści: Paderewski, Rubinstein. Było to wzruszające, ale i odpowiedzialne reprezentować tu właśnie kraj Chopina i jego tradycje muzyczne. Koncert należał do uroczystości z okazji jubileuszu Organizacji Narodów Zjednoczonych – zaznacza pianistka.

Grała utwory Chopina w letniej rezydencji Medyceuszy w toskańskim pejzażu pod Florencją, wśród fresków Pontorma zaliczanych do szczytowych osiągnięć włoskiego renesansu. Szeroki rozgłos zyskały i stały się wielką atrakcją jej galowe koncerty w jednej z najpiękniejszych galerii malarstwa – w drezdeńskim Zwingerze, dawnej siedzibie monarchów saksońskich zbudowanej przez Augusta Mocnego, króla Saksonii i Polski.

Bardzo rzadko zdarza się, że pianista ma odwagę zagrać jednego wieczoru komplet pięć koncertów Beethovena. Lidia Grychtołówna dokonała tej sztuki w Filharmonii Narodowej w Warszawie, co w latach 80. ubiegłego wieku nie zdarzało się zbyt często. Potem występowała z nimi w Finlandii oraz kilku polskich filharmoniach.

Wielokrotnie zasiadała w jury Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Była również zapraszana do jury międzynarodowych konkursów pianistycznych w Monzy, Tokio, Miami na Florydzie, Getyndze i Darmstadt.

Kocha rodzinny Rybnik i jest mu w sercu wierna

– Tutaj się urodziłam. Bardzo cieszę się, gdy w Rybniku dzieje się coś dobrego – podkreśla pianistka.

Przed wojną Antonina i Karol Grychtołowie z córką Lidią mieszkali w eleganckiej czteropokojowej willi nieopodal kościoła św. Antoniego. Dziewczynka od najmłodszych lat wykazywała zainteresowanie muzyką. Zamiłowanie i talent miała z pewnością po mamie. Pochodząca z majątku pod Lwowem pani Antonina, zanim wyszła za Ślązaka Karola Grychtoła (pracował

eprasa.pl fe73febecf

w rybnickim starostwie), marzyła skrycie o karierze pianistki. W Rybniku pobierała lekcje od Austriaczki, pani Stefan, świetnie mówiącej po polsku. Fortepian stał w domu. Malutka Lidia podsłuchiwała, jak mama ćwiczy i gra.

– Jednego razu, gdy mama poszła do kuchni przypilnować obiad, wdrapałam się na krzesło przy fortepianie i próbowałam coś sama skomponować. Ze słuchu nauczyłam się grać między innymi Mazurka B-dur Chopina, poloneza „Pożegnanie ojczyzny" Ogińskiego, „Menueta" Paderewskiego – wylicza pianistka.

Koncert Lidusi, najmłodszej polskiej pianistki, w Rybniku

W wieku czterech i pół roku Lidia zagrała swój pierwszy publiczny koncert w Białej Sali hotelu Polskiego przy rybnickim Rynku. Na występ przyszło kilkaset osób posłuchać i zobaczyć, jak małe dziecko gra mazurka Chopina i inne utwory.

– Tato bardzo przejmował się moim debiutem, bo dziecko liczące sobie 4,5 roku nie wiadomo jaki może wyciąć numer. Poza tym nie podobała mu się otoczka koncertu. Chciał interweniować, kiedy dowiedział się, że ulicami miasta krążą ludzie z transparentami reklamującymi sensacyjny wieczór – koncert Lidusi, najmłodszej polskiej pianistki – wspomina po latach Rybniczanka.

Lidia bardzo poważnie i świadomie podeszła do swojej koncertowej roli.

– Wiedziałam, że robię coś bardzo ważnego. Gram dla publiczności, której było bardzo dużo, a przyszła rybnicka śmietanka. Koncert, który trwał 20 minut, pamiętam do dziś. W drugiej części wystąpił skrzypek Antoni Szafranek, jeden z braci, którzy założyli w Rybniku prywatną szkołę muzyczną (obecnie PSM I i II st. im. Karola i Antoniego Szafranków – red.) – opowiada pianistka.

Nauczycielkę zadziwiał słuch absolutny dziewczynki

Jak podkreśla Lidia Grychtołówna, mądrości rodziców zawdzięcza to, że oddali córkę w ręce świetnego pedagoga – Wandy Chmielowskiej. Urodzona w Petersburgu ukończyła tamtejsze konserwatorium w klasie Anny Jesipowej, nauczycielki gry na fortepianie m.in. Siergieja Prokopiewa. W 1924 roku Chmielowska zamieszkała w Katowicach.

Przyjeżdżała raz w miesiącu do gimnazjum sióstr urszulanek w Rybniku, prowadząc kursy umuzykalniające. Młodziutka Lidia pobierała u niej lekcje prywatne. Po pół roku zdała egzamin wstępny do konserwatorium w klasie Wandy Chmielowskiej. Nauczycielkę zadziwiał słuch absolutny małej Lidzi. Profesorowie ze zdumieniem obserwowali, jak dziewczynka grała np. w tonacji Es-dur kompozycje napisane w F-dur.

Gestapo: „My z ciebie zrobimy niemiecką pianistkę"

Szczęśliwe dzieciństwo przerwał wybuch wojny. Dom Grychtołów zabrali Niemcy, rodzice Lidii stracili cały dorobek kilkunastu lat małżeństwa. Dziewczynka z mamą zamieszkała w Dębieńsku (obecnie dzielnica Czerwionki-Leszczyn, powiat rybnicki). Wynajmowały skromny pokój u gospodarza.

Ojciec Lidii, jako polski działacz plebiscytowy z czasów powstań śląskich (bliski współpracownik Korfantego, zajmujący się publicystyką), ukrywał się w Będzinie i Sosnowcu. Uciekł z domu w pośpiechu, nie zdążył założyć nawet płaszcza. Poszukiwało go gestapo, a karą w najlepszym razie był obóz koncentracyjny. Ukrywający się na terenie Zagłębia Karol Grychtoł pracował w prywatnej firmie. Nigdy nie został złapany przez gestapowców.

– Za to ja dwa razy byłam na gestapo w Rybniku, rozpytywano mnie o ojca. Nikt mnie na szczęście nie pobił. Bardzo dobrze mówiłam po niemiecku, którego nauczyłam się „z powietrza" w ciągu trzech miesięcy. Gestapowcom chyba zaimponowała też moja bezczelność, to, że się ich nie bałam. Oznajmili, że moi rodzice są zgniłymi Polakami, „ale my z ciebie zrobimy niemiecką pianistkę". Wyśmiałam ich, ale jakoś to kupili – wspomina pani Lidia, która miała wtedy 14-15 lat. – Przedwcześnie dorosłam, bo tego wymagała sytuacja. Musiałam nauczyć się działać jak dorosła, bo mama słabo znała niemiecki – dodaje.

Jako Polki nie miały z mamą kartek żywnościowych. Jedzenie zdobywały z ogromnym trudem. Chleb, mięso, jaja czy ziemniaki kupowały nielegalnie, tylko dzięki dobrej woli rzeźnika czy wiejskiej gospodyni. W czasie okupacji Lidia koleją jeździła na lekcje pianistyczne do Karola Szafranka w Katowicach, uczęszczała też na komplety tajnego nauczania w Sosnowcu. Zaraz po wojnie udzielała prywatnych lekcji gry na fortepianie, by dorobić do skromnego budżetu rodziny. Wróciła też na studia do katowickiego konserwatorium do klasy Wandy Chmielowskiej.

Udział w kursach Arturo Benedetti Michelangeliego

W wieku 23 lat utalentowana Rybniczanka ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną (obecnie Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego). Pamięta koncert dyplomowy uzyskany z najwyższą oceną, który zapoczątkował jej wielką muzyczną karierę, która trwa do tej pory. Po ukończeniu studiów kontynuowała naukę u prof. Zbigniewa Drzewieckiego, a w latach 1957-1959 brała udział w kursach Arturo Benedetti Michelangeliego, uważanego za jedną z największych osobowości pianistycznych.

W życiu Lidii Grychtołówny pianistyka jest najważniejsza. Zapewnia, że jest artystką spełnioną, w pełni zrealizowała swoje marzenia. Grała bardzo dużo koncertów. Uwielbia występować i mieć bezpośredni kontakt z publicznością.

– Lubię też uczyć młodych pianistów. Nigdy jednak nie pociągała mnie funkcja pedagoga w żadnej akademii muzycznej, bo to ograniczałoby moją swobodę jako pianistki estradowej, a miałam dużo koncertów – zaznacza pianistka.

Raz zrobiła wyjątek. Przyjęła stanowisko profesora uniwersytetu w Moguncji, które oferowało zalety, jakich nie mogło zapewnić żadne konserwatorium muzyczne. Długie przerwy między semestrami pozwalały profesorem na pisanie prac naukowych, pani Lidia tymczasem koncertowała i wracała do Polski. Uczestniczyła też w komisjach egzaminacyjnych.

– Dwa największe talenty, które kształciłam, to Christian Strauss i Johaness Schöche, którego uczyłam prywatnie. Podziwiałam jego imponującą inteligencję, choć ganiłam rozproszenie, liczne zainteresowania. W rezultacie wybrał studia medyczne. Christian grał z fantazją, z nerwem wirtuoza. Założył z koleżanką duet fortepianowy, zdobyli I nagrodę na międzynarodowym konkursie w Oslo i Rzymie – opowiada pani Lidia.

Artur Rubinstein podarował artystce swoje zdjęcie

W warszawskim mieszkaniu Lidii Grychtołówny nad fortepianem wiszą fotografie ofiarowane artystce przez słynnych dyrygentów, kompozytorów, pianistów, śpiewaczki. Jest m.in. Aram Chaczaturian i Krzysztof Penderecki, Mścisław Rostropowicz i Constantin Silvestri. Artur Rubinstein podarował jej swoje zdjęcie w Kopenhadze z dedykacją: „Znakomitej polskiej pianistce".

Mężem Lidii Grychtołówny był Janusz Ekiert – krytyk muzyczny, publicysta, popularyzator muzyki i wiedzy o muzyce. Przez lata był głównym ekspertem i autorem pytań ze wszystkich tematów o muzyce poważnej w słynnym teleturnieju TVP „Wielka gra".

Lubię uczyć młodych pianistów. Nigdy jednak nie pociągała mnie funkcja pedagoga w żadnej akademii muzycznej, bo to ograniczałoby moją swobodę jako pianistki estradowej

LIDIA GRYCHTOŁÓWNA

Mała Lidzia z rodzicami – mamą Antoniną i tatą Karolem – na wycieczce w Zakopanem, 1936 rok

12-letnia Lidia gra utwory Fryderyka Chopina oraz innych wybitnych kompozytorów

Lidia Grychtołówna z mężem Januszem Ekiertem – krytykiem muzycznym, publicystą, ekspertem programu TVP „Wielka gra"

Grychtołówna przyjmuje gratulacje od jednego ze słuchaczy po koncercie na festiwalu „La Chaise-Dieux" (Francja)

eprasa.pl fe73febecf

OBYCZAJE

Nowe życie kościołów. Od dyskoteki przez sklepy i muzea po spa

Dawny kościół w Wieldządzu kiedyś znany był w całym kraju za sprawą legendarnej dyskoteki „Rink Weis". Potem stał pusty. W lipcu zabytek sprzedano i ma powstać w nim spa. Czy dziś kogoś to jeszcze oburza? W Polsce i Europie przybywa zdesakralizowanych kościołów, które zyskują nowe życie

Małgorzata Oberlan

399 tysięcy złotych – za taką ceną wystawiony był na sprzedaż zabytkowy budynek dawnego kościoła ewangelickiego w Wieldządzu. To mała wieś w gminie Płużnica, w powiecie wąbrzeskim (Kujawsko-Pomorskie). W latach 90. i na początku XXI wieku była na ustach połowy Polski właśnie za sprawą tej świątyni. Działała tu budząca kontrowersje dyskoteka „Rink Weis", znana z zapasów w kisielu i szaleństw do białego rana.

– Wieldządz to legenda, moje dziecko, kilkanaście lat mojego życia. Do dziś ludzie wspominają nasze imprezy; słyszę to regularnie. Życzę temu miejscu wszystkiego najlepszego, bo czemu miałbym życzyć źle? Mam swój sukces biznesowy w Kwidzynie, jestem szczęśliwym człowiekiem, ale jak usłyszałem, że teraz ten kościół pod spa sprzedano, to za bardzo mi się to nie podoba. Chyba z wiekiem człowiekowi myślenie się zmienia – mówi nam dziś Sławomir Weisner, który ćwierć wieku temu sam szokował, prowadząc wspomnianą dyskotekę w dawnym kościele.

Prawda, że historia bywa przewrotna?

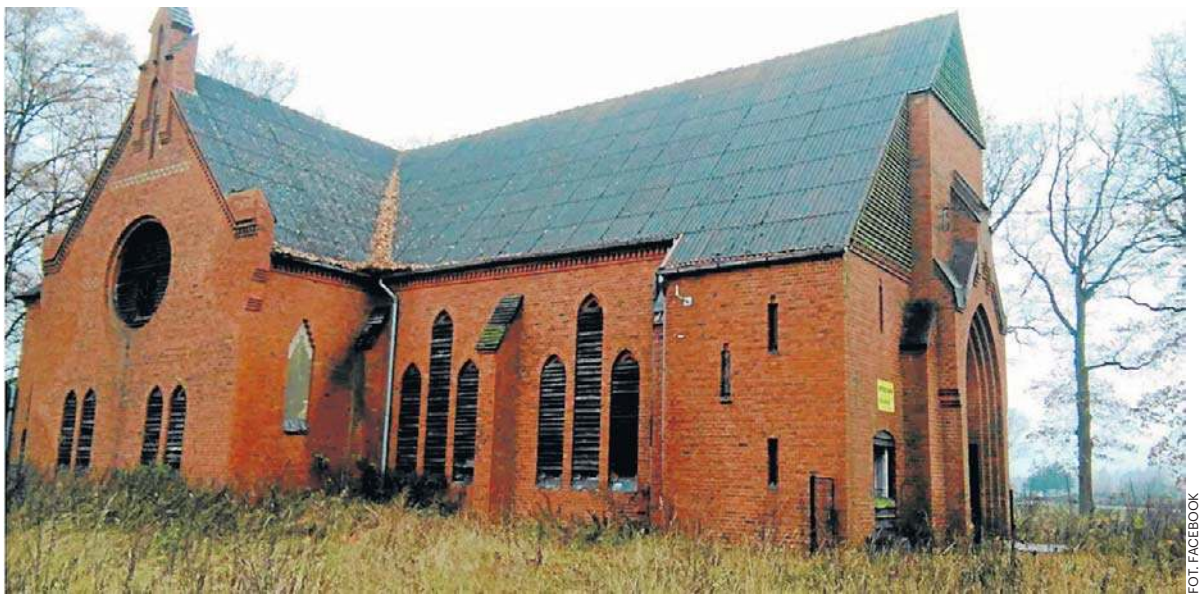

FOT. FACEBOOK

W 1889 r. urządzono w Wieldządzu nową parafię ewangelicką: poświecono fundamenty, wzniesiono kościół. Po wojnie opuszczona świątynia wykorzystywana była m.in. jako magazyn zbożowy

FOT. SOWA NIERUCHOMOŚCI

Przez lata trwały starania, by kościół sprzedać. Teraz się udało – pochwaliło się w lipcu toruńskie biuro Sowa Nieruchomości. Nowy właściciel planuje otworzyć tutaj spa

Odnowa biologiczna w kościele. Entuzjazm czy „spa na kościach"?

Na początku lipca toruńskie biuro Sowa Nieruchomości pochwaliło się, że kościół sprzedało. Personaliów nowego właściciela na razie nie ujawnia. Zapowiada jednak, że ten stworzy w dawnej świątyni kameralne spa, co „z pewnością spotka się z entuzjazmem lokalnej społeczności", jak wierzy pośrednik Nikodem Woźniak.

– Nie wiem, czy z entuzjazmem, ale jestem przekonany, że wizja stworzenia takiego spa w pustym i zaniedbanym od lat dawnym kościele nie wzbudzi już żadnych kontrowersji. Ani wśród lokalnej społeczności Wieldządza, ani w gminie. Na pewno sytuacji nie można porównywać do lat 90. i działania w tym kościele dyskoteki „Rink Weis". Inne czasy, inna rzeczywistość, inny profil biznesu. Jako gmina stawiająca teraz także na rozwój turystyki możemy tylko zyskać – uważa Leszek Kawski, zastępca wójta Płużnicy.

Tak idealnie z tą społeczną akceptacją chyba jednak nie jest. „Lokalne media z niespotykanym entuzjazmem donoszą o sprzedaży dawnego kościoła ewangelickiego w Wieldządzu (gm. Płużnica, pow. wąbrzeski). O dyskotekach i zapasach w kisielu wspominają z wypiekami na twarzy, ale o tym, że przynależny do sprzedanej działki zadrzewiony teren zielony to dawny ewangelicki cmentarz parafialny założony w 1901 roku to już nie warto wspominać. Jeśli nowemu właścicielowi uda się zrealizować swoje zamierzenia, to będzie tam spa na kościach" – komentuje na swoim fanpage'u Stowarzyszenie Lapidaria, zajmujące się zapomnianymi cmentarzami Kujaw i Pomorza.

Kościół gmina sprzedała w latach 90. XX wieku. „Zapłatą był używany radiowóz z Niemiec"

Historia kościoła w Wieldządzu to z jednej strony historia wsi i gminy, ale też barwna historii kapitalizmu lat 90. Oczywiście to także historia ludzi związanych z tym miejscem – prowadzącego przez lata dyskotekę biznesmena Sławomira Weisnera, ale i Leszka Kawskiego także.

– Tak się składa, że na początku lat 90., gdy gmina kościół sprzedawała, byłem wójtem Płużnicy. Do dziś pamiętam niektóre okoliczności, które po latach mogą wydawać się dość niewiarygodne – wspomina Kawski.

Historia samej wsi sięga przynajmniej 1222 roku – wtedy w przywileju łowickim Konrad Mazowiecki nadał Wieldządz biskupowi Chrystianowi. Rok później papież Honoriusz III potwierdził to nadanie. Przez wieki wieś przechodziła najróżniejsze koleje losu. W 1889 r. urządzono w Wieldządzu nową parafię ewangelicką: poświęcono fundamenty, wzniesiono kościół. W roku 1900 natomiast poświecono ewangelicki cmentarz. Tu warto wspomnieć, że w 1921 roku wieś liczyła 499 mieszkańców – 169 Polaków i 330 Niemców. Parafia ewangelicka obejmowała wsie: Wieldządz, Błędowo, Dąbrówka, Goryń, Józefkowo, Płąchawy.

Po wojnie opuszczona świątynia wykorzystywana była m.in. jako magazyn zbożowy. A sprzedana została pewnemu biznesmenowi z Niemiec na początku lat 90. Dyskoteka „Rink Weis" otwarta została w roku 1993.

– Kościół jako gmina najpierw skomunalizowaliśmy, wcześniej pytając ewangelików i inne wyznania, czy nie roszczą sobie do niego praw. Opcja sprzedaży budynku biznesmenowi z Niemiec rozpaliła we wsi apetyty na zysk. Decyzji o sprzedaży nie podejmowałem samodzielnie – zarząd gminy był pięcioosobowy. Pamiętam, że niektórzy z zarządu liczyli na jakieś milionowe czy wielotysięczne zyski. Tymczasem zainteresowany kupiec sprawę postawił tak: on inwestuje w remont i adaptację, stworzy tu „coś ładnego" i płaci symbolicznie. Inaczej gotów był się wycofać – wspomina Leszek Kawski.

Ostatecznie stanęło na tym, że gotów już rezygnować biznesmen dał się przekonać do „położenia na stół kilku tysięcy złotych", ale i obiecał załatwić... niemiecki, używany samochód dla policji w Płużnicy.

– To był początek lat 90. Sam jechałem do Kolonii odebrać ten pojazd. Samochód był używany, ale nieporównywalny z innymi wówczas radiowozami w naszym kraju. Policja w Płużnicy była chyba pierwszą w kraju z zachodnim autem na stanie – śmieje się obecny zastępca wójta gminy.

Sławomir Weisner natomiast zdradza dziś jeszcze więcej. – To nie był tak naprawdę żaden wielki biz-

eprasa.pl fe73febecf

nesmen. Pan Rink był w Kolonii kościelnym. W kupionym kościele wcale nie planował założyć dyskoteki. Pierwotny plan jednak mu nie wypalił i wtedy pojawiłem się ja, z pomysłem na rozrywkę. Tak właśnie powstał lokal „Rink Weis", stąd ta nazwa – mówi.

Dyskoteka. Ksiądz poświęcił, VIP-y przyszły, a rolnicy zarabiali na parkingu

Nowy właściciel kościoła w dużej mierze własnymi rękoma remontował kościół. Miejscowi pamiętają choćby, jak „siedział na dachu i robił". Leszek Kawski zapewnia natomiast, że władze gminy nie wiedziały na początku, że planuje w dawnej świątyni otworzyć dyskotekę. Sądziły, że zapowiadane „coś ładnego" będzie siedzibą firmy lub czymś podobnym.

No, a potem bomba wybuchła. We wspomnianym 1993 roku otwarta została dyskoteka „Rink Weis". Jej prowadzenie powierzono Sławomirowi Weisnerowi – wówczas młodemu przedsiębiorcy z raczkującej branży rozrywkowej. Dziś – człowiekowi, który z sukcesem prowadzi Centrum Konferencyjno-Bankietowe w Kwidzynie (wcześniej miał tutaj dyskotekę, podobnie jak w Wieldządzu).

– Na początku aż tak wielkich kontrowersji nie było. Ksiądz z Płużnicy nawet poświęcił lokal przed otwarciem. Tak się złożyło, że był wtedy u nas postępowy kapłan, po misjach w Norwegii. Mówił, że Pismo święte każe się ludziom także radować i bawić – wspomina Leszek Kawski.

Na otwarcie dyskoteki przybyły zaproszone lokalne VIP-y. Kawski także: – Nie za bardzo wiedzieliśmy, jak się w takiej sytuacji i miejscu zachować. Zabawnie nieco było.

Potem lokal zyskiwał na popularności. Imprez i gości – także z coraz odleglejszych stron – przybywało do Wieldządza coraz więcej. Biznes się kręcił.

– Zarabiali także miejscowi i byli zadowoleni. Tak więc z tym oburzeniem i kontrowersjami w tamtych czasach wśród lokalnej społeczności nie było do końca tak, jak dziś niektórzy opowiadają. Rolnicy na przykład szybko zorientowali się, że mogą zarobić na miejscach parkingowych dla gości dyskoteki, na polu – zauważa Leszek Kawski.

FOT. ALICJA PIOTROWSKA/ARCHIWUM POLSKA PRESS

Kościół w Wieldządzu zyskał rozgłos w całym kraju w latach 90. za sprawą legendarnej dyskoteki „Rink Weis". Były ty zapasy w kisielu i tańce do białego rana, a goście zjeżdżali się tu bawić nawet z dalekich stron

Disco, zapasy w kisielu, wybory mistera mokrych majteczek... I wycieczki dziennikarzy

Dyskoteka „Rink Weis" przyciągała gości z okolicy, ale i Grudziądza, Torunia, Bydgoszczy, a także znacznie dalszych regionów. Zapewniała szaleństwa przy muzyce do białego rana, a także atrakcje specjalne. Te legendarne, które przeszły już do historii, to przede wszystkim słynne zapasy w kisielu (także kobiet).

Miejsce chętnie odwiedzali też dziennikarze, by relacjonować od środka, co to się w Wieldządzu wyprawia. Nasza gazeta opisywała w 2005 roku, jak na specjalnych podestach „wyginały się zgrabne blondynki, a panowie brali udział w wyborach mistera mokrych majteczek".

– Na koniec chłopaki ściągają galoty. Wprawdzie są odwróceni do publiczności tyłem, ale w lustrach i tak wszystko widać. Laski aż piszczą z radości – mówił naszemu reporterowi Adamowi Luksowi ówczesny szef dyskoteki (28.07.2005 rok, Adam Luks „Na koniec chłopaki ściągają galoty").

Krytyków tego rozrywkowego interesu w dawnym kościele zaczęło przybywać. Starsze pokolenie mieszkańców Wieldządza także do nich należało.

– Co jakiś czas ludzie podnoszą lament, że profanuje się tutaj świętości – mówił wówczas naszemu reporterowi Sławek Weisner. – Młodzież z okolicy zakrada się do nas potajemnie. Żeby tylko rodzice się, broń Boże, nie dowiedzieli. A przecież gdyby nie my, budynek już dawno zamieniłby się w ruinę.

Interesy właścicielowi dyskoteki w Wieldządza (a miał też inne) nie do końca się jednak udały. „Rink Weis" zamknięto w 2006 r. Poprzedziły to różne wydarzenia, wokół których do dziś krążą legendy: o strzelaninie, porachunkach, długach, a w dyskotece Sławomira Weisnera w Kwidzynie – włamaniu do sejfu i kradzieży (rok 2003, sprawa opisywana w prasie).

Sławomir Weisner: „Wieldządza nigdy nie zapomnę"

Do szczegółów zamknięcia dyskoteki w Wieldządzu jej były szef, a i potem właściciel wracać dziś za bardzo nie chce. Jego życie kreci się od lat już wokół innego biznesu – Centrum Konferencyjno-Bankietowego „Weis", które działa w zabytkowych murach.

– Mam sukces w Kwidzynie, jestem szczęśliwym człowiekiem. Ale Wieldządza nigdy nie zapomnę – mówi dziś Weisner. – Zamiłowanie do zabytków też mi zostało. Do dzisiaj śpię w zabytkowej wieży.

Jak piszemy na wstępie, o sprzedaży wieldządzkiego kościoła i planie nowego właściciela przedsiębiorca wie. Co ciekawe, sam szokując ćwierć wieku temu prowadzeniem w nim głośnej dyskoteki, dziś wizji spa w dawnej świątyni nie przyklaskuje.

Desakralizowane kościoły w Polsce i Europie. Co budzi kontrowersje?

Historie desakralizowanych kościołów ewangelickich, ale i katolickich od lat budzą zainteresowanie. Stały się też przedmiotem całkiem licznych już badan i opracowań naukowych, o publicystyce nie wspominając.

Wiosną br. głośno było o pewnej świątyni w Holandii,w której powstanie... pływalnia! Mowa o kościele św. Franciszka z Asyżu w Heerlen na południu Niderlandów, który zakończył działalność liturgiczną w 2023 roku. Miasto, mając do dyspozycji pusty, ale ikoniczny budynek w centrum, postanowiło nadać mu nową funkcję.

„W konkursie na transformację kościoła zwyciężyły pracownie MVRDV i Zecc Architecten. Projekt, nazwany przewrotnie „Holy Water", ma za zadanie połączyć szacunek dla dziedzictwa z odważną wizją przyszłości. Dzięki ruchomej niecce możliwe będzie organizowanie w dawnej nawie nie tylko zajęć pływackich, ale też wydarzeń społecznych i kulturalnych. W specjalnym trybie podłoga będzie w stanie unieść się i zalać całą przestrzeń cienką warstwą wody, tworząc w ten sposób efekt lustra. Odbijające się w tafli sklepienia dadzą wrażenie, jakby użytkownicy chodzili po wodzie" – opisuje Karolina Krasny (Murator.plus, 3 kwietnia 2026 r.).

Ta dziennikarka bliżej przyjrzała się także przypadkom polskich desakralizacji., podkreślając, że w krajach takich jak Holandia, Francja czy Niemcy przekształcanie dawnych świątyni i nadawanie im nowych funkcji stało się już normą. Otwieranie w nich muzeów, centrów kulturalnych, ale i sklepów czy innych przedsięwzięć biznesowych nie szokuje. W Polsce jest inaczej – takich przypadków jest zdecydowanie mniej, a wiele budzi skrajne emocje.

Przykładem może być choćby medialna burza, która wybuchła po wystawienia na sprzedaż dawnego kościoła św. Michała Archanioła w Okrzeszynie w 2023 roku. Pojawiły się wtedy głosy mówiące o „polskiej paranoi" i „chorym systemie", który zezwala na handel kościołami.

Oczywiście mniej emocji zawsze jest w przypadku tych świątyń czy kaplic, które od lat już nie służą wiernym i lokalnej społeczności. Tak jest choćby w przypadku (okrzykniętego najdroższym w Krakowie) „Apartamentu Królewskiego" w dawnej kaplicy. Udana architektonicznie adaptacja, jak zauważa Krasna, przeszła prawie bez echa – bo społecznych emocji nie budziła.

Przez wielu znawców tematu natomiast chwalona jest w Polsce adaptacja w Sierakowie, gdzie w 2023 roku dawny kościół ewangelicki stał się Muzeum Rybołówstwa Śródlądowego. Wcześniej podobnie Muzeum Rybołówstwa zlokalizowano w Helu – także w zabytkowym, dawnym kościele ewangelickim.©℗

Kościół w Wieldządzu – mrzonki i twarda rzeczywistość

Toruńskie biuro Sowa Nieruchomości w lipcu br. doniosło, że po ponad dwóch latach poszukiwań odpowiedniego inwestora sfinalizowało właśnie sprzedaż dawnego budynku kościoła w Wieldządzu.

– Atrakcyjna cena ofertowa na poziomie 399 tysięcy złotych sprawiła, że obiekt przyciągał uwagę inwestorów z całej Polski. Pomysły na zagospodarowanie tej unikalnej przestrzeni były wręcz filmowe. Odbieraliśmy telefony od osób planujących stworzenie tam galerii sztuki, ekskluzywnego garażu dla zabytkowych aut, sali weselnej, klubu czy pensjonatu. Pojawiły się również zapytania o możliwość zaadaptowania budynku na prywatny kościół, a nawet arenę do organizacji gal bokserskich i walk w klatce – relacjonował Nikodem Woźniak, koordynator ds. sprzedaży w biurze Sowa Nieruchomości.

Ostatecznie jednak, jak zdradził pośrednik, większość entuzjastów zderzyła się z twardą rzeczywistością finansową. Barierą nie była cena zakupu, lecz ogromna kubatura obiektu i potężny budżet niezbędny do przeprowadzenia adaptacji, w tym przede wszystkim kosztownego remontu dachu.

– Finalnie nieruchomość trafiła w dobre ręce. Zamiast ringu czy klubu nocnego nowy inwestor planuje stworzyć w historycznych murach kameralne spa – przekazał Nikodem Woźniak.

Natomiast Bartosz Suprun, właściciel biura Sowa Nieruchomości, nie krył, że sprzedaż dawnego kościoła była dla niego niecodziennym momentem w zawodowej karierze. – Zrealizowałem w swojej karierze ponad 700 transakcji, ale sprzedaż tak wyjątkowego obiektu to zupełnie inna kategoria i niesamowita frajda. Największą satysfakcję daje mi znalezienie odpowiedniego nabywcy z twardym doświadczeniem biznesowym i zapleczem finansowym potrzebnym do realizacji tak złożonej inwestycji. Cieszę się, że ten piękny budynek czeka nowa, świetna przyszłość – podkreślił.

eprasa.pl fe73febecf

MUZEUM PRL FRANIA

To nie jest tęsknota za komuną, to tęsknota za młodością. Największe w Polsce muzeum PRL

Budowlaniec spod Kościana, wraz ze swoją rodziną, prowadzi prawdopodobnie największe w Polsce Muzeum PRL Frania. Godzinę drogi od Poznania można poczuć klimat, jak u babci w kuchni, czy u mamy w salonie. Są także zaaranżowane sale lekcyjne z epoki. Z pełnym wyposażeniem i pomocami naukowymi

Paweł Antuchowski

– Najbardziej nie wiemy, jak się zachować, kiedy ktoś wchodzi do któregoś z pokojów i łzy napływają mu do oczu. Bo czuje się tak, jakby wszedł, jak przed laty, do pokoju u mamy, u babci, czy u siebie w domu. To bardzo wzruszające chwile – opowiada Beata Garbacz, żona pomysłodawcy i współtwórczyni Muzeum PRL Frania, która na co dzień angażuje się w jego prowadzenie.

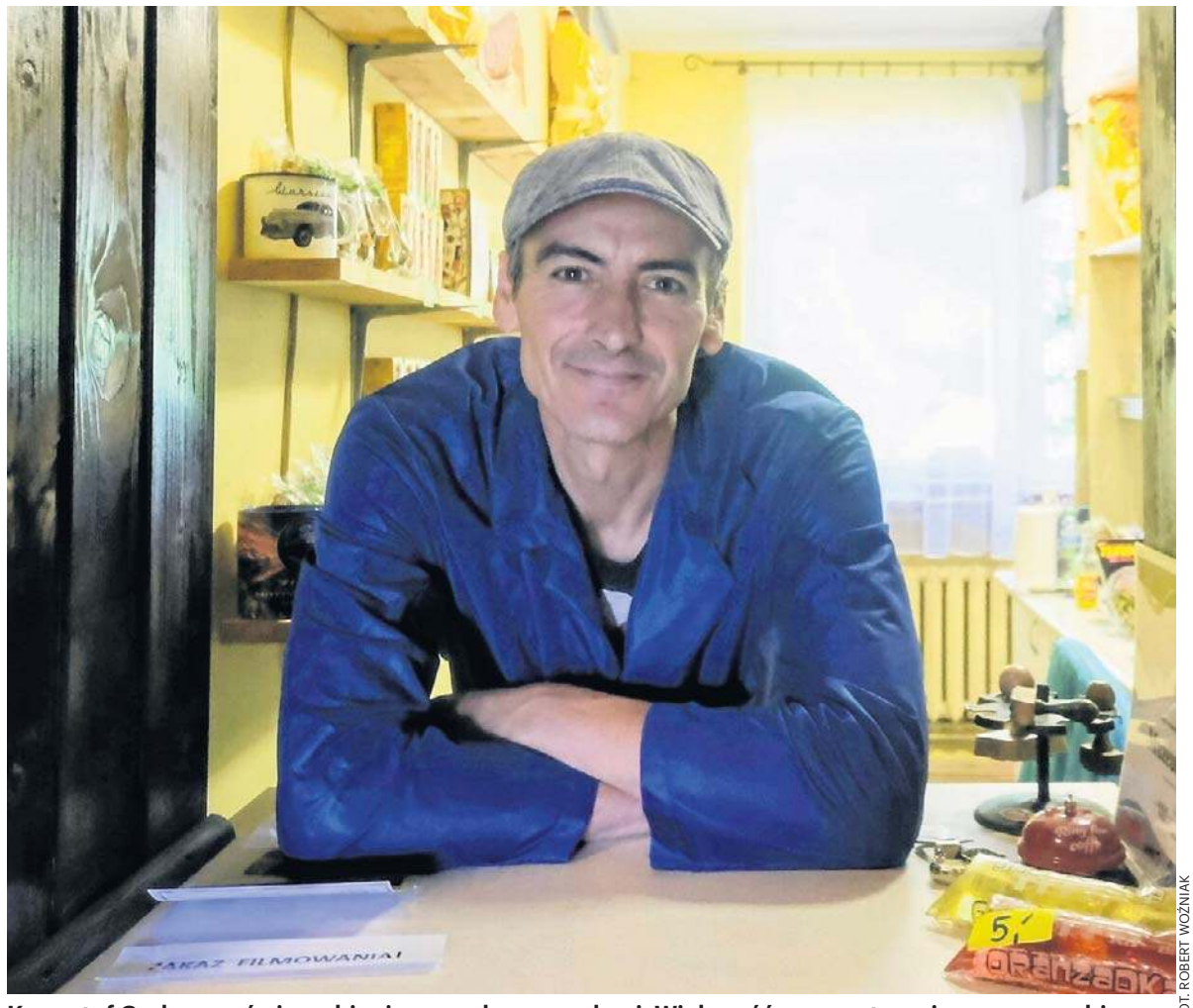

Krzysztof Garbacz mówi o sobie, że murarkę ma we krwi. Większość prac na terenie muzeum robi sam

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Pamiątki były od zawsze

Pośród podkościańskich pól i łąk wyrasta niewielka wieś Kokorzyn. To właśnie tu przed rokiem powstało prawdopodobnie największe muzeum PRL w Polsce. Niepozorny z zewnątrz obiekt wewnątrz skrywa potężną wystawę zajmującą kilkaset metrów kwadratowych i jeszcze więcej eksponatów z poprzedniej epoki, a także z szalonych lat 90.

– Eksponaty do tego muzeum zbierałem ponad 20 lat, a w pewnym sensie gromadziłem je niemal od zawsze. Tak jak inni grają w piłkę, czy chodzą na mecze, ja od zawsze zbierałem wszystko to, co związane z PRL – stwierdza Krzysztof Garbacz, pomysłodawca i właściciel Muzeum PRL Frania.

W całej Polsce funkcjonuje 9 muzeów PRL. Kilka z nich właściciel muzeum w Kokorzynie odwiedził osobiście. Żadne z nich nie dorównywało jego zebranej przez lata kolekcji pamiątek.

–Już wtedy mówiłem żonie, że ja tych eksponatów mam zdecydowanie więcej – śmieje się Krzysztof. – One były poutykane w domu, po komórkach i garażach. W pewnym momencie wynająłem nawet od znajomego, w tajemnicy przed żoną, stodołę i tam zacząłem gromadzić te pamiątki. Kiedy jej pokazałem tę stodołę i ona zobaczyła ile tych pamiątek jest, powiedziała: musimy otworzyć to muzeum i pokazać to innym – wspomina.

Muzeum 100 m od domu

Przez pewien czas trwało poszukiwanie miejsca, gdzie muzeum mogłoby powstać. Pierwotnie miało ono znaleźć się w centrum Kościana, niedaleko dworca kolejowego. Potencjalny budynek był jednak w kiepskim stanie, a jego remont byłby bardzo kosztowny. Ostatecznie padło na rozległy teren po byłej spółdzielni rolniczej, która swoją siedzibę miała we wsi będącej domem państwa Garbaczów.

Tutaj nikt nie narzeka i można poczuć się jak jedna wielka rodzina. Mimo, że to były ciężkie czasy, to żyło się inaczej. Ludzie byli życzliwsi

BEATA GARBACZ
żona pomysłodawcy i współtwórczyni Muzeum PRL Frania

Zabudowania leżą 100 m od ich domu.

– Kiedy mówiliśmy ludziom, że zamierzamy otworzyć muzeum PRL, to nie dowierzali i dopytywali „co zamierzacie otworzyć?!". Te reakcje nas często bawiły. Bardzo podobnie w pierwszej chwili zareagowali właściciele tego terenu, ale potem uznali, że to bardzo dobry pomysł – wspomina Krzysztof.

Na początku Beata i Krzysztof nie byli przekonani do miejsca, w którym muzeum powstało. Wieś, mimo że znajduje się niedaleko ruchliwej trasy S5, nie ma innych atrakcji turystycznych. To sprawia, że samo muzeum jako takie musi być na tyle rozbudowaną atrakcją, aby potencjalnym odwiedzającym „opłacało się" przyjechać do Kokorzyna tylko dla niego.

– Gdy pierwszy raz weszliśmy do budynku i zobaczyliśmy, jak on wygląda, stwierdziliśmy, że miejsce jest idealne. Tych stodół i z zewnątrz, i w środku nie remontowaliśmy. Stare parapety, stare podłogi. To był istny PRL. Więc miejsce było po prostu idealne – opowiada Beata.

Proces otwarcia muzeum zajął około trzech miesięcy ciągłej pracy. Dzień i noc. Krzysztof z żoną Beatą, teściową Urszulą i pomocnymi znajomymi ustawiał ekspozycję muzeum. Trzeba było wyczyścić przedmioty, które często przez lata stały zakurzone.

– Wyszliśmy stąd 13 czerwca o 7 rano, po dwóch nieprzespanych dobach, żeby iść do domu i się wykąpać, a o 10 rano otwieraliśmy muzeum – wspomina Beata.

Zaczęło się od budynku biurowego, który znajduje się przy wjeździe na teren muzeum. Tam urządzili główną ekspozycję. Poszczególne pokoje mają wystrój jak z epoki. I tak znajdziemy kuchnię z PRL, pokoje dzienne z legendarnymi meblościankami, pokój dziecięcy z zabawkami i makietami, stołówkę, łazienkę, a nawet warsztat i ciemnię fotograficzną.

Eksponatów coraz więcej

Muzeum zajmowało kolejne części ponad hektarowego terenu. W końcu twórcy muzeum przejęli teren na własność. Od samego początku zaczęły odwiedzać je tłumy turystów. Bliskość ekspresówki będącej głównym szlakiem nad morze i w góry sprawia, że muzeum latem często jest odwiedzane przez podróżujących turystów. Wraz z kolejnymi odwiedzającymi kolekcja pamiątek z epoki zaczęła się rozrastać.

– Nikogo o eksponaty nie prosimy i ich nie skupujemy. Jak tylko zaczęliśmy działalność, to wiele osób, które miało ciekawe przedmioty, a szkoda było im wyrzucić czy wydać, zaczęło dzwonić, pytać, czy coś chcemy i przywozić - zauważa Beata.

Znakomita większość eksponatów została uratowana przed wyrzuceniem, znaleziona na śmietniku. Wiele przedmiotów Krzysztof kupował za niewielkie kwoty.

– Dużo ludzi nam przelicza, że tu są ogromne kwoty i ogromne kwoty te przedmioty są warte. Tak może jest, jednak tego nikt nie kupił w jeden dzień. To było kolekcjonowane ponad 22 lata, a jestem pewien, że nawet jeszcze dłużej. Wtedy wiele z tych rzeczy było kupowane za bezcen, bo nikt nie myślał o nich w takich kategoriach – zauważa Krzysztof. – Muzeum cieszy się u nas ogromną popularnością, więc ludzie sami chcą przekazywać to, czego nie używają, co im gdzieś tam zalega. Chcą przekazać, żebyśmy to doczyścili, naprawili, wyeksponowali, a inni mogli to oglądać. Duża część musi jednak czekać na swój czas w magazynie, bo na wystawie po prostu nie ma już miejsca.

eprasa.pl fe73febecf

Jednym z ciekawszych artefaktów są dawne składane krzesła kinowe. Pojedyncze sztuki były przez właścicieli znajdowane na portalu ogłoszeniowym, jednak ich ceny były zaporowe. W trakcie poszukiwań pojawiły się oferty sprzedaży projektorów. Udało się je odkupić w Białymstoku.

Niestety nie było do nich obiektywów, ale jak się okazało części do tego typu sprzętu jeszcze można znaleźć w Ukrainie, gdzie pozostałości tego typu projektorów są dostępne na rynku wtórnym. W Polsce sprzęt tego typu obecnie praktycznie nie występuje. Urządzenia były naprawiane przez Krzysztofa, z pomocą lokalnych rzemieślników.

– W pewnym momencie pojawił się ogłoszenie, że za niewielką kwotę pod Gostyniem na Jasnej Górze klasztor Filipinów sprzeda swoje krzesełka składane, które podczas remontu salki zostały zdemontowane. Momentalnie mówię do żony - nie jest daleko, jedziemy! Dogadaliśmy się z przeorami i teraz one czekają na renowację i montaż. W ten sposób ponad 120 krzesełek pozyskaliśmy – nie kryje radości Krzysztof.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Beata Garbacz od początku wspiera męża w budowie muzeum i pomaga w jego prowadzeniu. Krzysztof zaraził ją swoją pasją

Będzie tancbuda i stare kino

W przyszłości krzesła staną się częścią pełnowymiarowej sali kinowej. Właściciele chcą w niej stworzyć przestrzeń do seansów kinowych, gdzie filmy będą wyświetlane na oryginalnych projektorach z taśm 35-milimetrowych. Niczym w starym kinie co weekend będą tworzone repertuary i wyświetlane filmy z epoki. Nie zabraknie także filmów dokumentalnych oraz nieśmiertelnej kroniki filmowej, która w czasach PRL była wyświetlana między innymi w kinach przed seansami filmowymi.

W kolejnej z dawnych stodół powstanie tancbuda przypominająca wyglądem wnętrz dansingi z czasów PRL. W dalszym etapie właścicielskiego „planu 5-letniego" jest stworzenie bazy noclegowej z parkingiem dla kamperów i polem namiotowym. W planie jest także pełne zaplecze gastronomiczne. Być może będzie ono w formie kultowego baru mlecznego, z równie kultową nieprzyjemną panią ekspedientką.

– W żaden sposób nie nawiązujemy do polityki, zwłaszcza okresu PRL. Nam chodzi o o odtworzenie klimatu tamtych czasów, pokazania rzeczy, które wtedy niemal każdy Polak miał w swoim domu i ukazanie tego wszystkiego z perspektywy życia codziennego w PRL – zastrzega Krzysztof.

Życie codzienne w „czasach słusznie minionych" wciąż jest bardzo żywe wśród osób, które z jednej strony interesują się tamtą epoką, a z drugiej po prostu w niej żyły. Świadczą o tym właśnie te wszystkie spontaniczne, emocjonalne często, reakcje odwiedzających.

Ludzie często szukają siebie w starych książkach telefonicznych, niejednokrotnie znajdując swoje dawne numery telefonów. Tutaj nikt nie narzeka i można poczuć się jak jedna wielka rodzina. Mimo, że to były ciężkie czasy, to żyło się zupełnie inaczej. Kiedyś człowiek człowiekowi pomagał, ludzie byli wobec siebie bardziej życzliwi, a dla dzieci karą było nie wychodzenie na dwór. Dzisiaj często jest na odwrót – zauważa Beata.

Już po otwarciu muzeum, jego wnętrza zwiedzali członkowie zarządu dawnej spółdzielni rolniczej, dla których budynek dzisiejszej pierwszej części wystawy stanowił wieloletnie miejsce pracy. Wśród pomieszczeń nadal w tym samym miejscu, chociaż z zupełnie innym wyposażeniem, znajduje się gabinet prezesa. – Kiedy prezes do niego wszedł, zapytał, czy może usiąść przy biurku. Usiadł i rozejrzał się po gabinecie, łzy zaczęły mu napływać do oczy. To był bardzo wzruszający moment – wspomina Beata.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Dobrym duchem muzeum jest Urszula - mama Beaty

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Od otwarcia muzeum wystawa wzbogaciła się m. in. o salę lekcyjną

eprasa.pl fe73febecf

SERIALOWO

G. 22:00

Ekstradycja

Stopklatka

Głównym bohaterem jest Olgierd Halski, nadkomisarz policji (Marek Kondrat), który tropi handlarzy narkotyków, rosyjską mafię i usiłuje walczyć z korupcją wśród polskich urzędników państwowych. Olgierd jest policjantem bardzo skutecznym, jednak jego życie prywatne usłane jest problemami – jest rozwiedzionym alkoholikiem, a jego córka Basia (Aleksandra Rosińska) wychowywana jest przez jego siostrę – bizneswoman Sabinę Borkowską (Małgorzata Pieczyńska). Jedynymi osobami, którym ufa są jego przyjaciel i przełożony – podinspektor Stefan Sawka (Witold Dębicki) oraz szef Urzędu Ochrony Państwa Jerzy (Krzysztof Kolberger), kolega Olgierda z lat młodości występujący z nim podczas zawodów szermierczych. Produkcja przedstawia całokształt problemów bezpieczeństwa państwa w latach 90. w ramach nowo ustanowionej III Rzeczypospolitej Polskiej.

G. 9:00

Niewiarygodne przygody Marka Piegusa

TVP Kultura

Serial przygodowy dla dzieci będący adaptacja popularnej powieści Edmunda Niziurskiego.Tytułowy Marek Piegus to chłopak o wybujałej fantazji, ale także trochę nicpoń, ale też trochę bohater. Przez przypadek zostaje wplątany w historię awanturniczo-kryminalną.
W pierwszym odcinku niesamowite przygody i niewiarygodne okoliczności sprawiły, że Marek Piegus nie odrobił lekcji i uciekł z domu..

G. 22:55

Matlock

TVP 2

Emerytowana prawniczka Madeline „Matty" Matlock obejmuje stanowisko asystentki w nowojorskiej kancelarii prawnej Jacobson Moore, powołując się na trudności finansowe z tytułu długów hazadrowych zmarłego męża. Nieznana nikomu Matty to tak naprawdę Madeline Kingston, bogata emerytka mieszkająca z mężem i wnukiem, zdeterminowana, by pomścić śmierć córki, która nastąpiła w wyniku ukrycia przez kogoś z Jacobson Moore dokumentów, które mogłyby pomóc w wycofaniu opioidów z rynku. Pierwsza sprawa dotyczy Raymonda Harrisa, który ubiega się o odszkodowanie za niesłuszne skazanie i uwięzienie. Matty odnajduje byłą prostytutkę, która złożyła doniesienie na policję, a które nie zostało dołączone do dowodów. To pozwala Raymondowi uzyskać ugodę w wysokości 20 milionów dolarów.

G. 14:10

HRABINA COSEL

TVP Kultura

Jest rok 1706. Trwa Wojna Północna. Król szwedzki Karol XII rozbija wojska Augusta II Wettina zwanego Mocnym. Sejm ogłasza detronizację Augusta i na króla Polski wybiera Stanisława Leszczyńskiego. Wiadomość tę przywozi do Drezna młody polski szlachcic Zaklika. August pozornie nie przejmuje się tym. Szuka zapomnienia w zabawach i ucztach. Pojawienie się na dworze pięknej hrabiny Hoym wnosi do jego życia ożywienie. Wkrótce August zakochuje się niej. Co ciekawe, Jerzy Antczak początkowo zamierzał wystawić fragmenty „Hrabiny Cosel" Józefa Ignacego Kraszewskiego w Teatrze Popularnym, którym kierował w Łodzi. Projekt ten upadł, a po kilku latach – niezależnie zresztą od Antczaka – adaptację powieści podjął Zdzisław Skowroński. W końcu obaj rozpoczęli wspólną pracę nad trzyodcinkowym serialem. Większość scen zrealizowano na zamku w Książu koło Wałbrzycha. Do „Hrabiny Cosel" uszyto ponad 100 kostiumów – od płaszcza koronacyjnego po kostiumy na maskaradę.

G. 14:05

Splątane losy

TVP 1

Münevver stara się zbliżyć Mine do siebie. Oddaje jej dawny pokój Pakize i prosi, by zwracała się do niej „babciu". Halil godzi się z Ayfer. Burak i Serhat odkrywają, że za plotkami o Yasemin stoi Cem. Do Münevver przychodzą sąsiadki, by pogratulować jej odnalezienia wnuczki i wybadać sytuację.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Cihan mówi Enginowi, że Hancer jest w ciąży. Kłopot w tym, że utrzymuje, że nie jest to jego dziecko. W międzyczasie świeżo upieczona „mama" Beyza nie radzi sobie z niemowlakiem. Hancer ponownie zwierza się Melihowi. W nocy Yonca wchodzi do rezydencji i bierze na ręce syna. Cemil wypada z domu, nie mówiąc Deryi, co chce zrobić.

eprasa.pl fe73febecf

KRZYŻÓWKA NR 117

Poziomo:

1) rozwiązał zagadkę Sfinksa i został królem Teb,
6) dawny pojazd konny z nadwoziem drabinkowym,
11) amerykański stan graniczący z Meksykiem,
12) Łaciate w kartonie,
13) największy ssak lądowy w Europie,
14) duże pióra ptasich skrzydeł,
15) nieduże skupienie ludzkich siedzib,
17) osesek ssaka z bródką,
18) „… z Wall Street”, film z rolą Leonardo DiCaprio,
19) miasto wojewódzkie z Manufakturą,
20) chwilowa zachcianka, chimera,
23) droga o twardej nawierzchni,
25) płatki zbożowe z bakaliami,
26) słynna plaża w Rio de Janeiro,
27) czterokołowy pojazd konny na resorach,
28) masa do wyrobu sztukaterii,
31) dziurkowate naczynie kuchenne,
34) góry w Turcji ze szczytem Demirkazik,
36) zarost Koziołka Matołka,
37) złoty lub zapobiegawczy,
38) elektryczny – mierzony w omach,
39) barwna część oka,
40) biblijny syn Adama i Ewy.

Pionowo:

2) Jan, polski historyk i kronikarz,
3) staropolskie słowo honoru,
4) Myszka z kreskówki Disneya,
5) druk reklamowy z Itaki,
6) Maria, metresa cesarza Napoleona Bonaparte,
7) sztuczny w Kosmosie,
8) dawna ludność wiejska, pospólstwo,
9) drapieżny kot z Ameryki; puma,
10) brak zgodności, dysonans,
16) ciasto pieczone na rożnie,
21) duchowny prawosławny,
22) tłuszcz dodawany do potraw,
23) ostre zakończenie buta,
24) zamknięta linia okalająca płaszczyznę lub bryłę,
29) czterostrunowa gitara hawajska,
30) przyrząd do pomiaru kątów,
32) rzadki, kowalny metal,
33) chorwacki port nad Morzem Adriatyckim,
34) samoprzylepna lub filmowa,
35) zbyt szybko przemija.

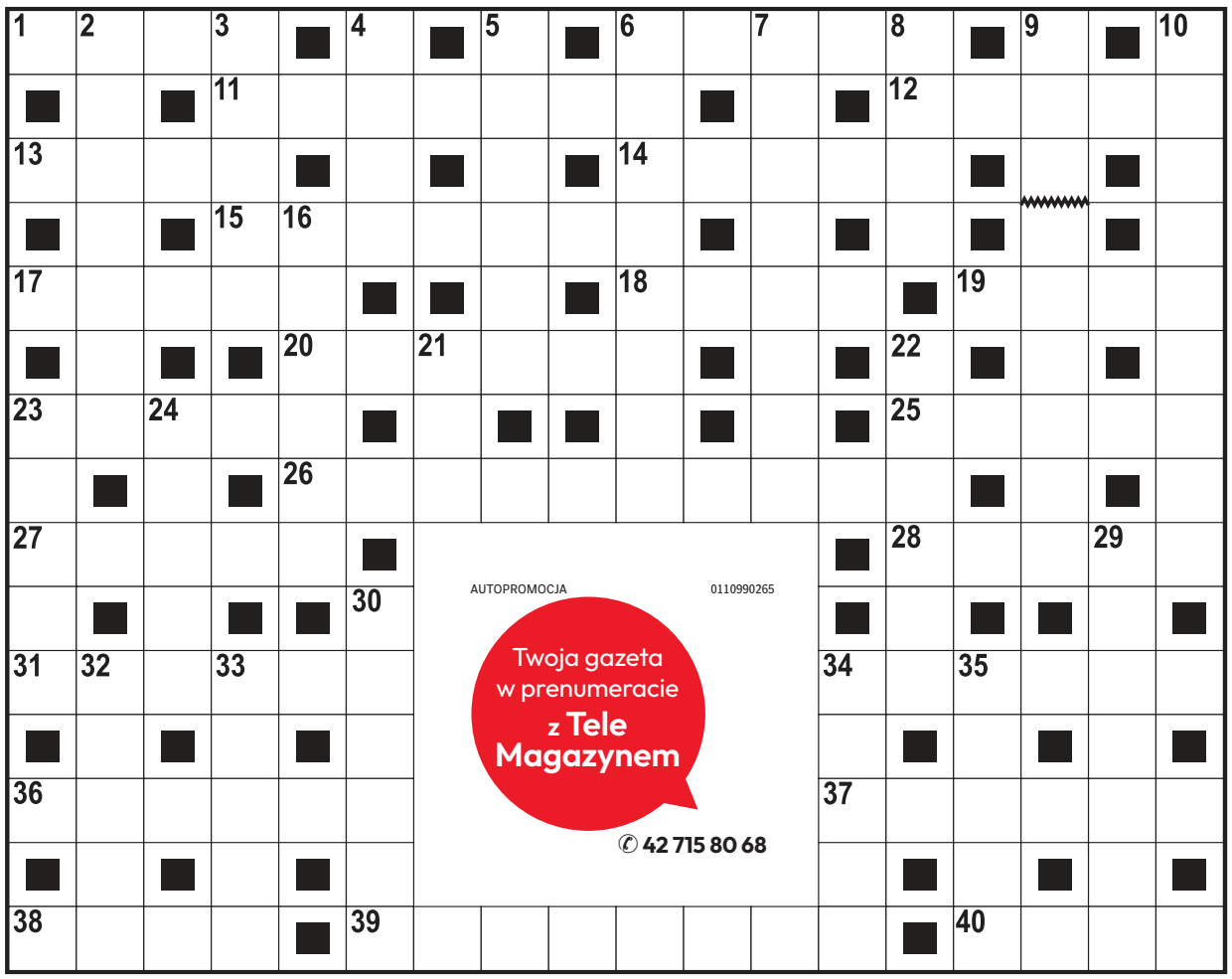

AUTOPROMOCJA 0110990265
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
42 715 80 68

ROZWIĄZANIE NR 116

K	■	S	■	A	N	O	A	■	■	K	A	R	P	■	B	■	D	
O	S	T	Ę	P	■	S	T	A	L	A	G	■	O	K	O	L	E	
M	■	O	■	O	W	A	L	■	■	Ł	U	C	K	■	L	■	H	
P	U	P	I	L	■	K	A	M	R	A	T	■	O	C	E	A	N	
A	■	E	■	O	M	A	N	■	■	M	I	S	S	■	Y	■	E	
S	T	R	U	G	A	■	T	U	B	A	■	E	T	A	N	O	L	
■	R	■	R	■	R	■	I	■	■	R	■	R	■	J	■	B	■	
Z	E	G	A	R	M	I	S	T	R	Z	Ś	W	I	A	T	Ł	A	
■	M	■	Z	■	U							A	■	K	■	O	■	
M	O	H	A	I	R							L	A	S	Z	K	A	
O	■	E	■	M	■							■	R	■	D	■	N	
S	Z	T	U	B	A							S	K	Ó	R	K	A	
Z	■	M	■	R	■							■	U	■	A	■	T	
C	Z	A	R	Y	■							■	S	A	D	Ł	O	
Z	■	N	■	K	A	M	I	E	N	I	A	R	Z	■	A	■	M	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

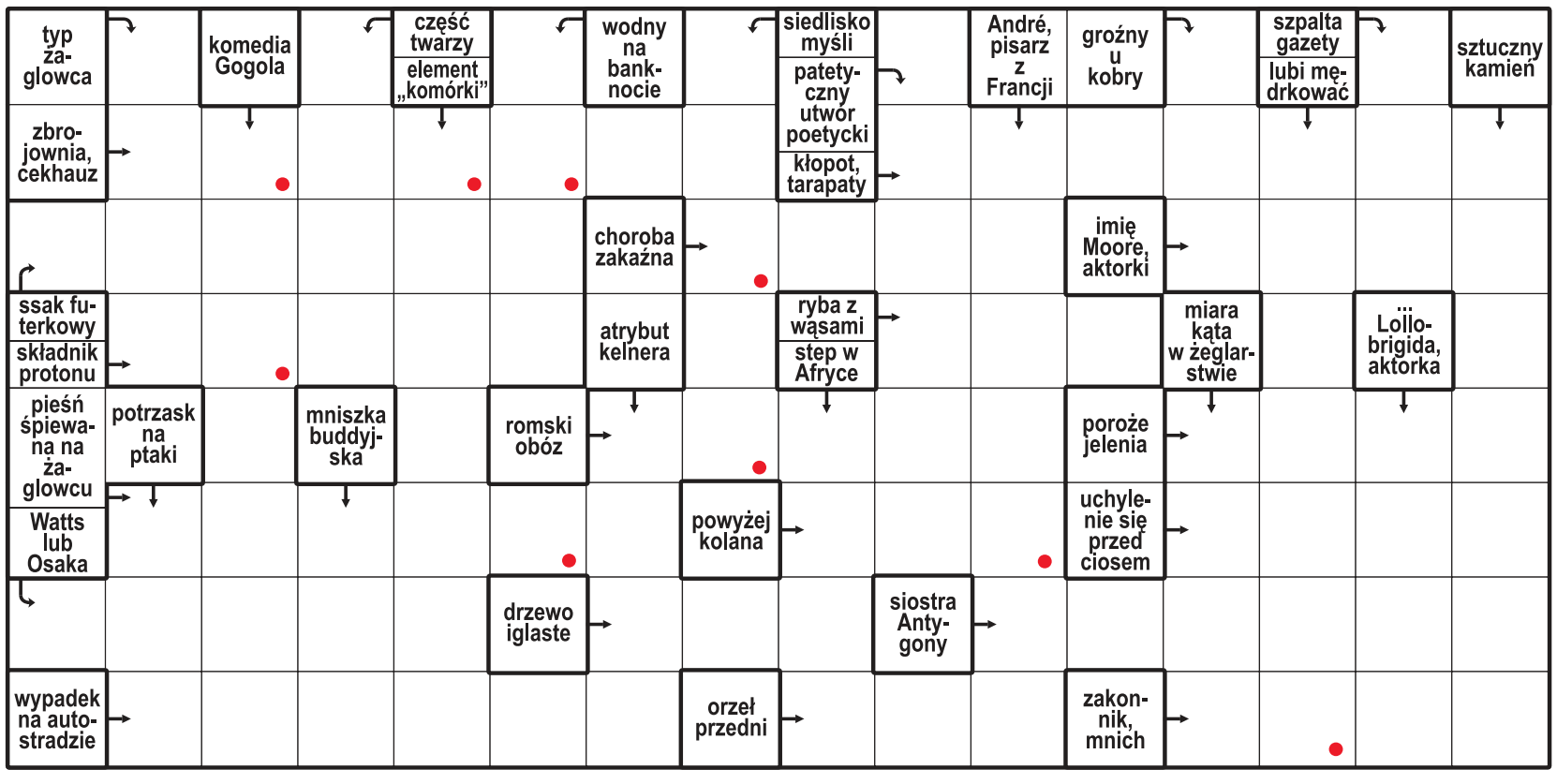

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: RENOWATOR.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Ludzie będą pozytywnie reagować na zgłaszane przez Ciebie pomysły. Niektóre szybko będą zrealizowane.

Ryby (19.02 - 20.03)
Twoje słowa zainspirują inne osoby do zmiany niektórych przyzwyczajeń. Dobrze na tym wyjdą.

Baran (21.03 - 19.04)
Nie unikniesz konieczności podjęcia się zadania, które niezbyt lubisz wykonywać.

Byk (20.04 - 20.05)
Nie daj się dzisiaj ponosić emocjom. Uleganie im może zakończyć się karczemną awanturą...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Sporo będzie się wokół Ciebie działo. Nie wszystkie wydarzenia przypadną Ci do gustu.

Rak (22.06 - 22.07)
Przypadkowe spotkanie sprawi, że odżyją dawne emocje. A może to znak, byś zmienił coś w życiu?

Lew (23.07 - 22.08)
Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że uleganie naciskom innych osób może mieć fatalne skutki.

Panna (23.08 - 22.09)
Ktoś będzie krytykował Twoje dzisiejsze poczynania. Zrobi to bez żadnego powodu – ze zwykłej złośliwości.

Waga (23.09 - 22.10)
Wszystko będzie dzisiaj układać się po Twojej myśli. Wieczorem postanowisz to jakoś uczcić.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Ludziom z bliskiego otoczenia nie spodoba się dzisiaj Twój upór. Horoskop radzi nieco spuścić z tonu.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Horoskop na dziś mówi, że Twoja pomoc będzie dla niektórych ostatnią deską ratunku.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Bardzo chętnie zaangażujesz się w przedsięwzięcia realizowane przez inne osoby. Z dobrym skutkiem.

eprasa.pl fe73febecf

ŻUŻEL

FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI, BARTEK KSIĘŻAK, ORZEŁ ŁÓDŹ

Robert Lambert miał powody do radości. Kacper Woryna zapoznał się z łódzkim torem. Kibice dopisali i na trybunach zgromadziło się 10 tys. widzów. Dopisali też motocykliści, ich parada była udana. Na koniec naszego fotreportażu uradowany Mikkel Andersen, który kiedyś będzie mistrzem świata seniorów.

Duńczyk, który startował w barwach H. Skrzydlewska Orzeł Łódź zwyciężył w drugiej z trzech rund mistrzostw świata juniorów na żużlu (SGP2). Było co oglądać na torze w Łodzi

Bartosz Zmarzlik nie wjechał do finału w Łodzi. Najszybszy był Brytyjczyk Robert Lambert

Dariusz Kuczmera

Patryk Dudek zajął drugie miejsce w siódmej rundzie żużlowego cyklu Grand Prix, którą w sobotę rozegrano – po raz pierwszy - na torze w Łodzi. Do finału nie awansował Bartosz Zmarzlik, zakończył zawody na szóstym miejscu. Zawody z trybun oglądało 10 tys. widzów. Komplet.

Pierwszy na Moto Arenie Łódź był Brytyjczyk Robert Lambert, trzeci Australijczyk Brady Kurtz, a czwarty Duńczyk Michael Jepsen Jensen. Brady Kurtz wspominał czasy, gdy w latach 2021-22 startował w barwach H. Skrzydlewska Orzeł Łódź.

Sześciokrotny mistrz świata w pierwszym z biegów ostatniej szansy minął linię mety na drugiej pozycji i został sklasyfikowany na szóstym miejscu. Także na tym poziomie zakończył turniej Kacper Woryna. On przyjechał do mety za plecami Zmarzlika (zajął ósme miejsce).

Bartosz Zmarzlik w cieniu Patryka Dudka

W zawodach wystartowało pięciu Polaków, ale po fazie zasadniczej odpadli Piotr Pawlicki (11. miejsce) i Dominik Kubera (14.).

Dudek świetnie rozpoczął zawody. w czterech startach zgromadził 10 punktów. W ostatnim swoim występie zdobył kolejne trzy i wygrał fazę zasadniczą rozgrywek. Dzięki temu jako pierwszy wybierał, z którego miejsca na torze wystartuje w finale. Ku zaskoczeniu wielu wybrał występ w białym kasku (trzecie pole startowe). Ostatecznie nie udało mu się wygrać, ale dzięki zajęciu drugiego miejsca awansował na piąte miejsce w klasyfikacji generalnej. Jest bliżej wywalczenia prawa startu w cyklu GP w 2027 r. Zmarzlik z kolei fatalnie rozpoczął zawody. Po dwóch występach miał tylko punkt. Dzięki lepszym startom w kolejnych startach udało mu się jednak awansować do biegu ostatniej szansy.

Klasyfikacja generalna: 1. Brady Kurtz (Australia) - 109 pkt, 2. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 109, 3. Robert Lambert (W. Brytania) - 101

Ze względu na niekorzystne prognozy pogodowe odwołano kwalifikacje, w tym rywalizację w konkurencji sprintu, które miały poprzedzić siódmą rundę żużlowego cyklu Grand Prix, po raz pierwszy organizowaną w Łodzi. Zawody przez kwadrans były zagrożone. Zaczęło padać, grzmiało, ale tylko kilkanaście minut. Pogoda w Łodzi zlitowała się nad kibicami i organizatorami. Potem wyszło słońce.

Przed zawodami łódzkie kluby motocyklowe zorganizowały paradę w centrum Łodzi. Dziesiątki jednośladów i pojazdy specjalne przejechały razem do Moto Areny, gdzie odbywały się zawody Speedway Grand Prix. Na Piotrkowskiej wypatrzyliśmy m.in. mistrza świata na żużlu Bartosza Zmarzlika.

Mistrzostwa świata juniorów

Maksymilian Pawełczak zajął drugie miejsce w drugiej z trzech rund mistrzostw świata juniorów na żużlu (SGP2). Finał turnieju rozgrywanego na torze w Łodzi wygrał Duńczyk Mikkel Andersen, a trzeci był rodak Nicolai Heiselberg.

W niezwykły sposób zakończył się najważniejszy bieg piątkowych zawodów: ani jeden żużlowiec nie dotarł do mety. Najpierw na tor upadli Beau Bailey i Heiselberg. Australijczyk został wykluczony z powtórki a Duńczyk nie był zdolny do jazdy. W powtórce z torem zapoznał się Pawełczak a sędzia przerwał wyścig i przyznał zwycięstwo Andersenowi, którego też pamiętamy z czasów jazdy w drużynie H. Skrzydlewska Orzeł Łódź.

W turnieju nie wystartował Wiktor Przyjemski. Leczy on uraz, którego doznał w wyniku upadku w trakcie młodzieżowych indywidualnych mistrzostw Polski.

Poza Pawełczakiem w piątek startowali też inni Polacy: Kevin Małkiewicz zajął 11. miejsce, Antoni Mencel 13., zaś Antoni Kawczyński 16. (otrzymał tzw. dziką kartę na te zawody). Na torze pojawili się też biało-czerwoni, którzy w tym turnieju byli rezerwowymi: Kacper Halkiewicz zajął 15. miejsce, zaś Radosław Kowalski 18.

W bardzo nietypowy sposób rozegrano 17. wyścig zawodów. Był on dwa razy powtarzamy a i tak ani jeden żużlowiec nie dotarł do mety. Przy ostatniej próbie rozegrania tego biegu (wcześniej zostali wykluczeni zawodnicy, którzy upadli i przerwali w ten sposób rywalizację) pod taśmą stanęli tylko Bailey i Małkiewicz. Polak spowodował upadek Australijczyka, a sam też zapoznał się z nawierzchnią toru. Sędzia przyznał trzy punkty zawodnikowi z Australii.

W klasyfikacji generalnej mistrzostw świata juniorów na żużlu (SGP2) prowadzi Andersen (ma 38 punktów), drugi jest Pawełczak (28), a trzeci inny Duńczyk Villads Nagel (24). Przyjemski spadł na ósme miejsce (ma 20 punktów).

eprasa.pl fe73febecf

SIATKÓWKA

Siódmy raz polskich siatkarzy w Lidze Narodów

Reprezentacja Polski siatkarzy od siedmiu lat zdobywa medale Ligi Narodów - brąz (2019), srebro (2021), brąz (2022), złoto (2023), brąz (2024) oraz złoto (2025). W niedzielę Polacy zdobyli siódmy medal z rzędu!

Dariusz Kuczmera

Polscy siatkarze pokonali w chińskim Ningbo Słowenię 3:0 (25:16, 25:19, 25:17) w półfinale Ligi Narodów. W niedzielnym meczu o złoty medal zmierzyli się ze Stanami Zjednoczonymi, które pokonały Japonię. To był niezwykły mecz, a Amerykanie wygrali 3:2 (do trzynastu w piątym secie).

Polacy ze Słowenią grali w składzie: Marcin Komend, Bartłomiej Bołądź, Szymon Jakubiszak, Bartłomiej Lemański, Tomasz Fornal, Wilfredo Leon - Jakub Popiwczak (libero) – Maksymilian Granieczny, Kamil Semeniuk, Artur Szalpuk.

Niespełna 80 minut potrzebowali podopieczni trenera Nikoli Grbicia, by po raz czwarty w historii zameldować się w finale Ligi Narodów. Słoweńcy, którzy dla biało-czerwonych często byli niewygodnym przeciwnikiem, a w fazie zasadniczej rozgrywek wygrali 3:2, w sobotę stanowili jednak tylko tło dla polskiego zespołu. Niektórzy pisali, że to był koncert Polaków.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Wilfredo Leon poprowadził polską reprezentację do medalu

Do efektownego zwycięstwa poprowadził polskich siatkarzy Wilfredo Leon, który zdobył 16 punktów, z czego aż sześć z zagrywki. To właśnie jego niezwykle mocne serwisy, po których piłka leciała z prędkością ponad 120 km/h, sprawiły mnóstwo problemów przeciwnikom.

Trener polskich siatkarzy Nikola Grbić przyznał, że kluczem do zwycięstwa nad Słowenią (3:0) w półfinale Ligi Narodów była dobra zagrywka, która ułatwiła grę. - Dzięki temu dużo łatwiej było zorganizować blok, obronę czy kontratak – skomentował.

- Zawsze musisz przygotować zespół na możliwie najtrudniejsze spotkanie, ale dzisiaj sami ułatwiliśmy sobie zadanie. Nie pamiętam, czy kiedykolwiek rozegraliśmy tak świetny mecz na zagrywce. Dzięki temu dużo łatwiej było zorganizować blok, obronę czy kontratak. Mamy tylko nadzieję, że taki poziom na zagrywce będziemy kontynuować – przyznał Serb na antenie Polsatu.

Jednym z bohaterów spotkania był Wilfredo Leon, który odnotował aż sześć asów serwisowych. Siatkarz sprawił sobie jednocześnie miły prezent, bowiem w piątek świętował swoje 33. urodziny.

- Nie zawsze wygrywasz 3:0 w półfinale Ligi Narodów. Jesteśmy bardzo zadowoleni, bo zagraliśmy bardzo dobrze we wszystkich trzech setach. Grając o tak dużą stawkę nie jest łatwo utrzymać wysoki poziom przez całe spotkanie – przyznał.

Zdaniem atakującego Bartłomieja Bołądzia Polacy od początku wywierali presję na rywalach i tym ich złamali.

- Idealnie nie było, ale raczej kontrolowaliśmy wydarzenia na parkiecie i przebieg gry. Zdarzyły się nam tylko, na szczęście, krótkie momenty przestojów, ale najważniejsze, że jesteśmy w finale.

W ćwierćfinale Ligi Narodów w chińskim Ningbo polscy siatkarze wygrali z Ukrainą 3:1 (25:22, 22:25, 25:20, 25:17). Biało-czerwoni w zasadniczej fazie rywalizacji z bilansem 10 zwycięstw i dwóch porażek zajęli drugie miejsce. Ukraina, która po raz pierwszy awansowała do turnieju finałowego LN, zakończyła pierwszą część rozgrywek z bilansem 7-5.

– Polska, podobnie jak inne światowe potęgi, takie jak Włochy, USA czy Japonia, może wymienić czterech lub pięciu zawodników, a poziom drużyny nadal pozostaje najwyższy. Nie widzę większej różnicy. To czołowe reprezentacje świata – podkreślił Raul Lozano, trener reprezentacji Ukrainy w rozmowie z ukraińskimi mediami.

Jakub Kochanowski nie zagra już w tym sezonie reprezentacyjnym z powodu kontuzji. Środkowy opuści wrześniowe mistrzostwa Europy, w których będziemy bronić tytułu.

FELIETON ROMANTYK SPORTU

MAREK ŁOPIŃSKI
wieloletni działacz, historyk i znawca sportu

W Łodzi był duet najlepszych w Polsce kierowników drużyny

Nawet nie wiem jak zacząć, brakuje słów. Nie chcę dołować moje go przyjaciela z Poznania Mariana Wierszyckiego, fana Kolejorza, z którym toczyłem homeryckie boje w teleturnieju PKOL i red. Sztandaru Młodych Mistrzostwach Polski Kibiców Sportowych.

To była totalna kompromitacja Lecha. Duńczycy grali z Poznaniakami jak nie przymierzając Hiszpanie z Argentyną w finale Mundialu. Im dalej w las już nie kląłem, szyderczo się nie śmiałem, tylko sobie wmawiałem, spokój Łopa, serducho wysiądzie, a ciebie szlag najjaśniejszy trafi.

Kiedyś mawiano na słaby mecz beznadziejnych rywali, bida z nędzą o wejście do przytułku. Ale to nie ten mecz. Duńczycy grali jak profesorowie, giganci futbolu. A Kolejorz to bida i nędza, poziom kreta na Żuławach jak mawiał Wojciech Łazarek. Frajersko oddali gościom mecz. Duńczycy grali w piłkę, gospodarze nawet nie czołgali się. Nie byli w stanie gonić za przeciwnikiem.

Górnik Zabrze toczył zacięty bój z silniejszym rywalem, ale też nie gigantem. Zabrzanie grali z Fenerbahce jakby gonili uciekające życie. Nie przestraszyli się Turków. Zostawili na boisku serce, odwagę, krew, pot i łzy. Nie był to zwycięski remis, ale szacunek za walkę do ostatniej kropli krwi.

Mieliśmy aferę w FIFA. Jej Prezydent Szwajcar Gianni Infantino zapragnął powiększyć budżet swojej organizacji. Zaproponował prywatnym inwestorom powołanie spółki zależnej od FIFA, do sprzedaży praw do Mundialu. Spółka objęłaby 20 procent akcji. W zamian zapłaciłaby ponad cztery miliardy dolarów. Prezydent wykombinował sobie przekazanie po 20 milionów dolarów każdemu z 211 państw członków FIFA. Pierwsza zaprotestowała UEFA grożąc bojkotem wszystkich imprez organizowanych przez FIFA. Na szczęście Infantino wycofał się, zawiesił projekt, wobec totalnego sprzeciwu.

P.S. Dla mnie w minionym tygodniu największą przykrością, smutkiem była śmierć Tadeusza Gapińskiego. Chłopak z Karolewa, wychowanek i zawodnik Łódzkiego Klubu Sportowego. Przede wszystkim ikona Widzewa. Zawodnik, asystent trenerów, przede wszystkim Legendarny Kierownik Drużyny. W latach 90 ubiegłego wieku zdaniem piłkarskiej Polski, w Łodzi był duet najlepszych w Polsce kierowników drużyny, Gapiński i Łopiński. Przyjaźniłem się z Gapkiem. Naszych wspólnych przygód nie spisałbym na wołowej skórze. Dzisiaj już nie ma Go z nami. Odchodzą Najwięksi. Pozostał smutek, żal. Wspomnienia po Legendzie Widzewa i polskiej piłki. Żegnaj Przyjacielu.

KOSZYKÓWKA

Harlem Globetrotters wracają do Polski i do Łodzi na swoje stulecie

Dariusz Kuczmera

Legendarni czarodzieje koszykówki zapowiadają widowisko, jakiego jeszcze nie było. Triki przeczące grawitacji, ogromna dawka humoru i rodzinna atmosfera już w październiku zawitają do ośmiu polskich aren.

FOT. HARLEM GLOBETROTTERS

Mecz koszykówki może być też wspaniałą zabawą

Najsłynniejszy i najbardziej widowiskowy zespół koszykarski świata, Harlem Globetrotters, odlicza już dni do swojej nadchodzącej trasy w Polsce. W Łodzi legendarny zespół pokaże swój show 17 października w Sport Arenie przy al. Unii.

Legendarni sportowcy i showmani odwiedzą osiem polskich miast, prezentując unikalne połączenie niesamowitych umiejętności sportowych, aktorskich oraz komediowych, które zachwycą całe rodziny.

Wśród zawodników na parkiecie oczywiście nie zabraknie Polaka – Pawła Kidonia. Ten pochodzący z Małopolski zawodnik wdarł się przebojem do drużyny i od 2019 roku podbija serca publiczności czarując trickami z piłką lub dwiema. Jego umiejętności okraszone widowiskowymi saltami zawsze wywołują u widzów zachwyt i niedowierzanie.

Bilety do nabycia na stronie https://www.harlemglobetrotters-poland.pl/tickets i na eBilet: https://www.ebilet.pl/sport/pozostale/harlem-globetrotters

Trasa Harlem Globetrotters to idealna propozycja na wielopokoleniowe wyjście. Program show został skonstruowany tak, aby dostarczyć wielu emocji zarówno dzieciom, jak i dorosłym szukającym najwyższej jakości rozrywki na żywo.

Występ Harlem to dawka niezwykłego humoru.

eprasa.pl fe73febecf

PKO EKSTRAKLASA

Bohaterami drużyn Wisły i Widzewa byli bramkarze

Mecz Wisła Płock - Widzew zakończył się bezbramkowym remisem, ale kibice wychodzili ze stadionu zadowoleni. Zabrakło precyzji przy oddawaniu strzałów, bo tych było sporo. Bohaterami obu zespołów byli bramkarze.

Dariusz Kuczmera

Wisła Płock	0
Widzew Łódź	0

Wisła: Rafał Leszczyński - Marcus Haglind-Sangre, Marcin Kamiński, Marcin Flis - Žan Rogelj, Adam Radwański, Dani Pacheco (82. Krystian Pomorski), Patryk Kun - Jorge Jimenez (66. Dion Gallapeni), Olaf Kobacki (70. Jurica Prsir), Said Hamulić (82. Łukasz Sekulski). Trener: Adam Majewski.

Widzew: Bartłomiej Drągowski - Christopher Cheng (66. Mario Garcia), Steve Kapuadi, Przemysław Wiśniewski, Marcel Krajewski - Fran Alvarez, Juljan Shehu, Emil Kornvig, Mariusz Fornalczyk (73. Angel Baena) - Sebastian Bergier (66. Giannis Papanikolaou), Karol Świderski.

Sędziował: Mateusz Piszczelok (Katowice). Trener: Aleksandar Vuković.

Żółte kartki: Wisła Płock: Marcin Flis. Widzew Łódź: Fran Alvarez, Juljan Shehu, Giannis Papanikolaou, Karol Świderski.

Widzów: 11.089, w tym spora grupa widzewiaków.

FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Bartłomiej Drągowski prezentował się wybornie pod względem elegancji i sztuki bramkarskiej

Mecz rozpoczął się od groźnych ataków obydwu drużyn. W 3 min. po idealnym dośrodkowaniu Olafa Kobackiego, minimalnie obok słupka strzelał Said Hamulic. W 5 min. zagrał ręką Marcus Haglind-Sange, rzut wolny z 20 metrów wykonywał Przemysław Wiśniewski, ale posłał piłkę wysoko nad poprzeczką.

Olaf Kobacki wypracował sobie znakomitą sytuację w 13 min., po tym jak dostał podanie ze środka pola, wyprzedził zawodników Widzewa i będąc w sytuacji sam na sam z bramkarzem, strzelił obok słupka. W 18 min. po wybiciu piłki przez płockiego bramkarza, błąd popełnił Dani Pacheko i futbolówka znalazła się pod nogą Sebastiana Bergiera, który pięknie wykończył akcję, ale jeszcze piękniej obronił strzał Rafał Leszczyński.

Po przerwie drużyny nie zamierzały odpuszczać. W 51 min., po kontrze, w znakomitej sytuacji, sam na sam z bramkarzem, znalazł się Said Hamulic. W kolejnej sytuacji obronną ręką wyszedł z tej opresji bramkarz Widzewa.

Nikt na stadionie nie wiedział, jak to możliwe, że w 60 min. nie padła bramka. Piłkę przechwycił Said Hamulic, ruszył w kierunku bramki, ale ponownie na jego drodze stanął Bartłomiej Drągowski, który wygrał ten pojedynek dzięki temu, że mógł piłkę złapać w ręce. To był najlepszy mecz naszego bramkarza.

W odpowiedzi w znakomitej sytuacji znalazł się Emil Komvig, który przewrotką próbował umieścić piłkę w siatce. Niestety strzał był niecelny.

W ostatniej minucie regulaminowego czasu, Žan Rogelj posłał piłkę do bramki, ta jednak odbiła się od poprzeczki i wróciła na boisko. W doliczonym czasie Wisła nie wypuszczała rywali z ich połowy, ale Bartłomiej Drągowski był bezbłędny i nie dopuścił do zmiany wyniku.

- Pomogło nam szczęście wtedy, kiedy była poprzeczka – przypomniał po meczu trener Widzewa Aleksandar Vuković.

Szkoleniowiec Widzewa pochwalił swoją drużynę za pierwszą połowę. - Stworzyliśmy wiele sytuacji po wielopodaniowych akcjach, kilka bardzo dobrych po szybkim ataku, mieliśmy też groźne stałe fragmenty gry, byliśmy blisko strzelenia gola i mogliśmy mecz do przerwy ustawić – podsumował spotkanie.

Druga połowa już taka pewna nie była. - Po przerwie gra była bardziej wyrównana, oprócz końcówki, ostatnich 10 minut, kiedy nas rywale zaskoczyli, wykorzystując stałe fragmenty, głównie rzuty z autu. Nie mieliśmy siły wyjścia do przodu z kontratakiem, a też pomogło nam szczęście, kiedy była poprzeczka.

Trener Vuković pochwalił swojego bramkarza. - Bartek Drągowski zalicza bardzo dobry kolejny występ, więc przyjmujemy punkt i patrzymy, co będzie dalej. Widzę progres w porównaniu z pierwszym meczem, zabrakło nam skuteczności w sytuacjach, które powinniśmy wykorzystać.

Piłkarze Widzewa zagrali w tym meczu z czarnymi opaskami na rękawach, by uczcić pamięć legendy klubu Tadeusza Gapińskiego, który zmarł w piątek, w wieku 78 lat. ©℗

PKO EKSTRAKLASA

Piłkarz Wielkiego Widzewa Krzysztof Kamiński krytycznie o meczu z Wisłą

Dariusz Kuczmera

Po remisowym meczu Widzewa z Wisłą Płock na temat łódzkiej drużyny krytycznie wypowiedział się piłkarz Wielkiego Widzewa Krzysztof Kamiński. Oto jego opinia:

„Nie mam satysfakcji, że w planach transferowych Widzewa na ten sezon wskazywałem pilną potrzebę pozyskania zawodnika na pozycję 9. Bardzo lubię Sebastiana Bergiera ale nie możemy opierać skutecznej gry na zawodniku, który większość bramek strzela z rzutów karnych. 50-procentowa skuteczność w meczach z Motorem i Wisłą Płock dałaby nam 6 punków i fotel lidera.

Trzeba pilnie zweryfikować przygotowanie fizyczne do sezonu, bo nie wygląda to dobrze. Problemy w pierwszym meczu oraz druga połowa w meczu z Wisłą świadczą o tym co piszę. A ostatnie 10 minut to jedna wielka tragedia. Skład z Wisłą już był dobrze sformatowany poza jedną pozycją. Postawił bym na Baene zamiast Alvareza, pamiętając, że dzięki szybkości, którą posiada miał asystę przy bramce.

Jeśli chodzi o zmiany, do końca grałbym Bergierem, bo nie mieliśmy na zmianę zawodnika na zmianę 1do1. Bergier zszedł i nie mieliśmy sytuacji. Nie zdejmowałbym również Fornalczyka, bo pozbyliśmy się agresywności i kolejnych sytuacji bramkowych dla nas. I na koniec: nie wiem czemu miała służyć zmiana Chenga na Garcię”.

Jak zwykle Krzysztof Kamiński trafia w dziesiątkę...

W następnej kolejce Widzew zagra z Jagiellonią w Białymstoku. Jak trudny to rywal, wystarczy rzut oka na tabelę... Jagiellonia Białystok w pierwszej kolejce pokonała Koronę Kielce 1:0 u siebie, a w drugiej wygrała na wyjeździe 2:1 z Motorem Lublin. Bohaterem spotkania w Lublinie okazał się Sergio Lozano.

FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Juljan Shehu i Said Hamulić walczą o piłkę

Siedem goli i mnóstwo sytuacji podbramkowych zaprezentowali kibicom piłkarze Piasta Gliwce i Wisły Kraków. Gospodarze wygrali po trafieniu rezerwowego Leandro Sanki w 88 minucie.

Po końcowym gwizdku meczu z Wieczystą piłkarze Lecha padli ze zmęczenia na murawę, ale mieli satysfakcję z wygranej. Wieczysta zaczęła swój pierwszy sezon w ekstraklasie od dwóch porażek.

PKO EKSTRAKLASA

Motor Lublin - Jagiellonia Białystok 1:2 (0:1). Bramki: 0:1 Nik Prelec (33), 1:1 Karol Czubak (82), 1:2 Sergio Lozano (85).).

Piast Gliwice - Wisła Kraków 4:3 (2:1). Bramki: 1:0 Samuel Ntamack (17), 2:0 Hugo Vallejo (32), 2:1 Jordi Sanchez (38), 2:2 Marko Bozić (55), 3:2 Jakub Łabojko (65-karny), 3:3 Jordi Sanchez (69-głową), 4:3 Leandro Sanca (88). W czwartej doliczonej minucie pierwszej połowy rzutu karnego dla Wisły nie wykorzystał Marko Bozić. Bramkarz Piasta Domen Gril obronił.

Wieczysta Kraków - Lech Poznań 1:2 (0:2). Bramki: 0:1 Yannick Agnero (35), 0:2 Allahyar Sayyadmanesh (43), 1:2 Lucas Piazon (66-głową).).

Korona Kielce - Górnik Zabrze (mecz odwołany na wniosek gości).

Legia Warszawa - Zagłębie Lubin, Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa, GKS Katowice - Radomiak Radom (mecze zakończyły się po zamknięciu tego wydania).

Cracovia - Pogoń Szczecin (dziś o 19).

1. Jagiellonia Białystok	2	6	3-1
2. Lech Poznań	2	4	2-1
3. Wisła Płock	2	4	2-1
4. Zagłębie Lubin	1	3	2-0
5. Górnik Zabrze	1	3	2-1
6. Radomiak Radom	1	3	2-1
7. Legia Warszawa	1	3	1-0
8. Wisła Kraków	2	3	5-5
9. Piast Gliwice	2	3	4-5
10. Widzew Łódź	2	2	2-2
11. Cracovia	1	1	0-0
12. Motor Lublin	2	1	3-4
13. GKS Katowice	1	0	1-2
14. Raków Częstochowa	1	0	1-2
15. Śląsk Wrocław	1	0	1-2
16. Korona Kielce	1	0	0-1
17. Pogoń Szczecin	1	0	0-1
18. Wieczysta Kraków	2	0	2-4

Następna kolejka:
9.08 (20.15): Jagiellonia Białystok - Widzew Łódź

eprasa.pl fe73febecf

PIŁKA NOŻNA

Pożegnanie Widzewskiego Pana Tadeusza w piątek

Pogrzeb Tadeusza Gapińskiego odbędzie się w piątek, 7 sierpnia, o godz. 9:45 na Cmentarzu św. Rocha na Radogoszczu. Rodzina prosi o nieskładanie kondolencji i uszanowanie prywatności.

Dariusz Kuczmera

W Widzewie były ery różnych wielkich postaci. Nikt jednak nie pracował w tym klubie tak długo, jak on. Kto? Pan Tadeusz. Widzewski Pan Tadeusz Gapiński.

Lektura opowiadań o legendzie Widzewa powinna być w szkołach obowiązkowa, jak poemat Adama Mickiewicza - pisał Dziennik Łódzki cztery lata temu. Dzieło o znanym nam człowieku zaczynałoby się trochę inaczej: „Widzewie, ojczyzno moja. Ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto spędził tutaj całe życie".

Całe widzewskie życie Tadeusza Gapińskiego dobiegło końca. Miał 78 lat, urodził się 7 stycznia 1948 roku. Mało kto pamięta, że w tym samym roku 1948, w którym urodził się nasz Pan Tadeusz, Widzew po raz pierwszy w historii zagrał w ekstraklasie... Symboliczne.

Tadeusz Gapiński związany był z klubem z al. Piłsudskiego od 1964 r., kiedy to po przejściu z ŁKS, rozpoczął grę w drużynie juniorów. Dwa lata później, jako jeden z najzdolniejszych talentów piłkarskich młodego pokolenia Łodzi, bronił barw MKS Hala Sportowa, z którą zdobył tytuł mistrza Polski. Z MKS Hala został skierowany przez ówczesne władze sportowe do I-ligowego ŁKS, skąd na okres służby wojskowej powędrował do bydgoskiego Zawiszy. W roku 1974 Tadeusz Gapiński wreszcie powrócił do ukochanego Widzewa.

FOT. JRZYSZTOF SZYMCZAK

Dwaj przyjaciele Zbigniew Boniek i Tadeusz Gapiński w kawiarence na starym stadionie Widzewa

Debiutował w Widzewie w ekstraklasie 2 sierpnia 1975 roku, gdy Widzew po raz pierwszy w czasach nowożytnych awansował do elity. Zdobył dwa wicemistrzostwa Polski w 1977 i 1979 roku. Łącznie rozegrał w Widzewie przez cztery sezony 105 meczów i zdobył 12 bramek. W pierwszym sezonie gry w Widzewie pokonał bramkarzy Stali Rzeszów, Pogoni Szczecin, aż przyszedł mecz na Widzewie 2 czerwca 1976 roku. To był mecz z Legią, którego bohaterami byli Tadeusz Gapiński i Kazimierz Deyna. Widzewiak strzelił dwa gole, legionista jednego i Widzew pokonał Legię 2:1. Było to pierwsze w historii zwycięstwo Widzewa nad Legią. W Widzewie zaprzyjaźnił się ze Zbigniewem Bońkiem. Rodziny obu piłkarzy spędzały czas ze sobą.

W 2024 roku Tadeusz Gapiński pojawił się w Sercu Łodzi na zaproszenie większościowego wtedy udziałowca klubu Tomasza Stamirowskiego. Z uwagi na stan zdrowia wybrano jednak termin inny niż dzień meczowy. W trakcie wizyty przy al. Piłsudskiego Tadeusz Gapiński odwiedził między innymi muzeum czy wynajmowaną przez firmę ZDR-Wiśniewska lożę, której jest patronem. Miał okazję także podejrzeć trening pierwszego zespołu.

Tadeusz Gapiński był też wielkim przyjacielem Witolda Skrzydlewskiego. Kochali Go dziennikarze, bo zawsze miał dla nich czas. Gdy dzwoniłem, mogłem być pewny, że usłyszę w słuchawce: Co tam, Daruś?

„Widzew poniósł dużą stratę. Odszedł na zawsze jeden z największych i najbardziej związanych z klubem zawodnik, trener, działacz - Tadeusz Gapiński. To On najbardziej mi pomógł w zaaklimatyzowaniu się w widzewskiej rzeczywistości. R.I.P Tadziu" - przekazał na platformie X były słynny piłkarz łódzkiego klubu Zbigniew Boniek.

Ze śmiercią Przyjaciela nie może pogodzić się Andrzej Grajewski, twórca wielkiego Widzewa z czasów gry Łodzian w Lidze Mistrzów.

- Nie mogę uwierzyć, że nie ma już wśród nas Gapka - mówi popularny Grajek. - To była nietuzinkowa postać nie tylko Widzewa, ale także polskiej piłki. Odszedł człowiek wielkiego serca, zakochany w klubie z Al. Piłsudskiego. Jego wielka kultura osobista, wiedza, znajomość futbolu, życzliwość i niebywała empatia, sprawiały, że był uwielbiany przez piłkarzy, ale także wszystkich pracowników klubu i kibiców RTS.

Zapewne na pogrzebie w piątek na Radogoszczu zgromadzi się tłum ludzi, którzy będą chcieli pożegnać Tadeusza. Pana Tadeusza.

PIŁKA NOŻNA

Łódź Soccer Camp – pierwszy taki sportowy projekt w Łodzi

Dariusz Kuczmera

Za trzy tygodnie rozpocznie się pierwsza edycja Łódź Soccer Camp - projektu skierowanego do drużyn dziewcząt i chłopców w kategorii U-11.

Gościem specjalnym campu będzie m.in. Czesław Michniewicz. Partnerem Tytularnym przedsięwzięcia jest Miasto Łódź.

W dniach 25- 29 sierpnia 2026 roku Łódź będzie gościć osiem drużyn z całej Polski, które wezmą udział w intensywnym programie treningowym oraz zajęciach edukacyjnych prowadzonych przez specjalistów.

Spośród wszystkich zgłoszeń wyłoniono sześć drużyn, które dołączą do dwóch zespołów partnerskich AKS SMS Łódź. W pierwszej edycji Łódź Soccer Camp udział wezmą: Girls Mieścisko, Vielgovia Szczecin, Akademia Warty Poznań, Naprzód Zielonki, Akademia Piłkarska Nazar, KS Avia Kamionki oraz dwie drużyny AKS SMS Łódź.

Program czterodniowego campu obejmie profesjonalne treningi piłkarskie na obiekcie AKS SMS Łódź a także spotkanie z dietetykiem Wojciechem Zepem. Młodzi zawodnicy i zawodniczki będą mieli również okazję spotkać się z Grzegorzem Krychowiakiem oraz innymi gwiazdami sportu. Gościem Łódź Soccer Camp będzie m.in. były selekcjoner reprezentacji Polski Czesław Michniewicz, który podzieli się swoim doświadczeniem i opowie o drodze do zawodowej kariery.

Finałem Łódź Soccer Camp będą mecze najlepszych drużyn dziewcząt i chłopców, które zostaną rozegrane 29 sierpnia na stadionie przy al. Piłsudskiego, bezpośrednio przed Meczem Gwiazd Polska - Francja. Uczestnicy campu będą także obecni na trybunach podczas głównego wydarzenia, kibicując piłkarskim legendom.

FOT. ARTUR KRASZEWSKI I MECZ GWIAZD

Takie osobistości będziemy gościć w Łodzi i na Widzewie – trener Czesław Michniewicz i reprezentant Polski Grzegorz Krychowiak

- Zainteresowanie Łódź Soccer Camp na etapie rekrutacji było bardzo duże, co potwierdza, że taki projekt był potrzebny. Po szczegółowej analizie zgłoszeń wybraliśmy sześć drużyn, które wraz z dwoma zespołami partnerskimi AKS SMS Łódź już za miesiąc rozpoczną pierwszy w historii Łodzi camp realizowany w ramach Łódź Soccer Camp - mówi Grzegorz Krychowiak.

- Elemen tem tej edycji będzie również film dokumentalny, który pokaże przebieg campu oraz emocje uczestników - od pierwszego dnia po finałowe mecze rozgrywane na stadionie przy al. Piłsudskiego. Wkrótce, wspólnie z Miastem Łódź, przedstawimy więcej szczegółów dotyczących tego projektu - dodaje Grzegorz Krychowiak.

eprasa.pl fe73febecf

PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwa Świata od kulis. Zespół wolontariuszy zaprasza

Dariusz Kuczmera

We wrześniu 2026 roku będziemy gospodarzem Mistrzostw Świata FIFA U-20 Kobiet, a każdy może stać się częścią tego wydarzenia – nie tylko na trybunach.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Mistrzostwa świata U20 na stadionach w Polsce również mogą wypełnić nasze stadiony po brzegi...

Rekrutacja do Programu Wolontariatu wciąż trwa, ale to już ostatni moment, by dołączyć do zespołu, który będzie współtworzył jedno z największych wydarzeń sportowych.

Około 1000 wolontariuszy wesprze organizację turnieju w czterech miastach-gospodarzach: Bielsku-Białej, Katowicach, Łodzi i Sosnowcu. Od 5 do 27 września 2026 roku 24 najlepsze reprezentacje narodowe w kategorii U-20 kobiet powalczą o tytuł mistrzyń świata, a wolontariusze będą jednym z kluczowych elementów tego wyjątkowego wydarzenia.

Program Wolontariatu FIFA to nie tylko możliwość zobaczenia mundialu z zupełnie innej perspektywy. To szansa na zdobycie doświadczenia, rozwój kompetencji i udział w wydarzeniu, które na kilka tygodni stanie się centrum światowego futbolu.

Dlaczego warto dołączyć do zespołu wolontariuszy?

Zostań częścią największego piłkarskiego wydarzenia na świecie i przeżyj mundial od kulis. Zdobądź doświadczenie przy organizacji międzynarodowego wydarzenia. Rozwiń umiejętności organizacyjne, komunikacyjne i pracy w zespole. Poznaj ludzi z Polski i z całego świata oraz nawiąż znajomości. Pracuj w wyjątkowej atmosferze i współtwórz wydarzenie oglądane przez miliony kibiców. Otrzymaj oficjalny certyfikat FIFA potwierdzający udział w programie wolontariatu. Zyskaj doświadczenie, które będzie cennym atutem w CV i może otworzyć drzwi do kariery w sporcie i organizacji wydarzeń.

– Gdybym miała okazję, bez wahania wzięłabym udział jeszcze raz. Atmosfera była niesamowita. Poznałam wielu inspirujących ludzi, a udział w wolontariacie pomógł mi rozwinąć pewność siebie oraz umiejętności organizacyjne i liderskie, które wykorzystuję dziś jako sędzia piłkarska – wspomina Pamela Majzner, wolontariuszka Mistrzostw Świata FIFA U-20 w Polsce w 2019 roku.

Również Monika Okrasa, która wspierała turniej w 2019 roku w Łodzi, podkreśla znaczenie takich wydarzeń dla rozwoju kobiecej piłki nożnej.

– Wierzę, że ten turniej będzie miał bardzo pozytywny wpływ na rozwój kobiecego futbolu w Polsce. Mam nadzieję, że zainspiruje młode dziewczyny i pokaże im, że wszystko jest możliwe – mówi.

Gdzie będą działać wolontariusze?

Wolontariusze będą działać w 16 obszarach organizacyjnych, wspierając pracę m.in. na stadionach, boiskach treningowych oraz w hotelach. Do udziału zaproszone są osoby z różnym doświadczeniem – wcześniejszy wolontariat nie jest wymagany. Najważniejsze są zaangażowanie i chęć współpracy.

Kandydaci muszą mieć ukończone 18 lat w momencie zgłoszenia, możliwość wykonywania wolontariatu w Polsce, dostępność podczas turnieju oraz znajomość języka angielskiego umożliwiającą komunikację. Dodatkowe języki będą dodatkowym atutem.

Zgłoszenia do Programu Wolontariatu Mistrzostw Świata FIFA U-20 Kobiet Polska 2026™ przyjmowane są za pośrednictwem strony volunteer.fifa.com.

PIŁKA NOŻNA KOBIET

Piłkarki Grot SMS Łódź nie dały rady mistrzyniom, które walczą o Champions League

Dariusz Kuczmera

Mecz broniących tytułu mistrza Polski Czarnych Antrans Sosnowiec z zespołem Grot SMS Łódź zainaugurował sezon piłkarskiej ekstraligi kobiet.

Rywalki Łodzianek to najsilniejszy dziś klub w Polsce. Sosnowiczanki w minionych rozgrywkach wywalczyły swój 14. w historii tytuł. Wyprzedziły Pogoń Szczecin i GKS Katowice. Poprzednio triumfowały w ekstralidze pięć lat wcześniej.

Łodzianki marzyły o korzystnym wyniku i podjęły rękawicę. Mistrzynie były jednak bezlitosne i już do przerwy strzeliły dwie bramki. W drugiej części rozwiązał się worek z kolejnymi bramkami.

Czarni Sosnowiec - Grot SMS Łódź 5:0 (2:0)

1:0 Zofia Burzan (18), 2:0 Patrycja Sarapata (34), 3:0 Patrycja Sarapata (56-głową), 4:0 Klaudia Miłek (58), 5:0 Zofia Burzan (63).

Grot SMS: Monika Sowalska - Anna Potrykus (67, Mila Ushakevich), Julia Kolis (77, Julia Molenda), Hannah Kroupa, Ines Sobczak - Martyna Bartczak (67, Viktoria Cuperova) - Laura Urbańczyk (77, Anastazja Komar), Kamila Osajkowska, Shay Montgomery (83, Yana Urakova), Zofia Pągowska - Paulina Filipczak. Trener: Sebastian Papis.

W ekstralidze występuje teraz 12 zespołów. Wiosną pożegnały się z elitą Energa Stomilanki Olsztyn i Pogoń Dekpol Tczew. Ich miejsce zajęły Legia Ladies Warszawa i Ślęza Jaxan Wrocław. Stolica będzie miała swojego przedstawiciela w kobiecej elicie piłkarskiej po 16-letniej przerwie. Poprzednio grał niej zespół MUKS Praga Warszawa (2008-2010).

Drużyna z Sosnowca po zwycięstwach u siebie nad gruzińskim WFC Nike Lusso 7:1 i irlandzkim

FOT. ARTUR KRASZEWSKI

Shay Montgomery i Hannah Kroupa zadebiutowały w SMS

Athlone Town 3:1 awansowała do drugiej rundy eliminacji Ligi Mistrzyń.

Jej kolejnymi rywalami będą 5 sierpnia piłkarki cypryjskiego Apollonu Limassol, które będą gospodyniami miniturnieju. W jego drugim półfinale wystąpi albańska Vllaznia Szkodra oraz Spartak Myjava ze Słowacji.

Zespół, który zwycięży na Cyprze, awansuje do trzeciej, ostatniej rundy kwalifikacji. W niej dojdzie już do dziewięciu dwumeczów: czterech par ścieżki mistrzowskiej, którą podążają piłkarki z Sosnowca, oraz pięciu w ścieżce ligowej.

W fazie zasadniczej wystąpi 18 drużyn. Finał odbędzie się pod koniec maja na PGE Narodowym w Warszawie. Trofeum bronić będzie Barcelona, której zawodniczką jest Ewa Pajor.

W drugiej serii Orlen Ekstraligi: Śląsk Wrocław – Grot SMS Łódź (9 sierpnia, 12:00), trzecia kolejka: Grot SMS Łódź – Ślęza Wrocław (15 sierpnia, 12:00).

©℗

PIŁKA NOŻNA

Robert Lewandowski rozpala ogień. Polak strzelił swoje pierwsze gole MLS

Dariusz Kuczmera

Robert Lewandowski zdobył dwa gole, a jego zespół Chicago Fire pokonał Charlotte FC 2:1 w sobotnim meczu Major League Soccer (MLS).

To premierowe trafienia polskiego piłkarza w trzecim występie w nowym klubie. W sobotę, kiedy miał okazję po raz pierwszy zagrać przed chicagowską publicznością na stadionie Soldier Field, Robert Lewandowski znacząco poprawił swoje statystyki i pomógł drużynie przełamać złą passę.

W 20. minucie gry po zgraniu piłki głową przez Duńczyka Philipa Zinckernagela zaskoczył chorwackiego bramkarza Kristijana Kahlinę płaskim strzałem przy słupku tuż zza linii pola karnego. Wyrównał tym samym na 1:1, gdyż chwilę wcześniej Hiszpan Pep Biel dał prowadzenie gościom.

Decydująca dla losów spotkania okazała się 68. minuta, kiedy polski napastnik, po podaniu Fina Robina Loda, uprzedził obrońcę, znalazł się w sytuacji sam na sam z golkiperem rywali i z bliska nie dał mu szans na skuteczną interwencję.

„Hej, za coś nazywa się go Robert LewanGOALski!" - podsumował klub Polaka w serwisie X.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Piłka w końcu posłuchała Roberta Lewandowskiego i polski napastnik strzelił swoje pierwsze gole w Ameryce

eprasa.pl fe73febecf

PIŁKA NOŻNA

Pierwsze zwycięstwo ŁKS Łódź w nowym sezonie

W meczu drugiej kolejki I ligi ŁKS Łódź wygrał na stadionie przy Alei Unii 2 z Polonią Bytom, prowadzoną przez Konrada Geregę, poprzednio szkoleniowca ełkaesiackich rezerw, 2:1 (2:1). W niedzielę mecz na swoim stadionie z Chrobrym Głogów

Dariusz Piekarczyk

Już w 4 minucie obok słupka główkował Fabian Piasecki. Kilkadziesiąt sekund później ponownie Piasecki znalazł się w dogodnej sytuacji, lecz jego płaski strzał minimalnie minął bramkę. Z kolei w 13 minucie indywidualnym rajdem od środka boiska popisał się Koki Hinokio. Japończyk próbował zwieńczyć akcję uderzeniem, jednak piłkę zdołał zablokować ofiarnie interweniujący obrońca gości.

Polonia odpowiedziała strzałem głową Kamila Wojtyry, po którym piłka trafiła w poprzeczkę. ŁKS przebudził się w końcówce pierwszej odsłony czego wyrazem najpierw był strzał z dystansu Kacpra Nowakowskiego. Z kolei w 44 minucie Bytomianie objęli prowadzenie za sprawą efektownego strzału z powietrza Mikołaja Łabojki. Ełkaesiacy błyskawicznie odpowiedzieli. Kacper Nowakowski kapitalnym wolejem doprowadził do wyrównania. Gdy wydawało się, że oba zespoły zejdą do szatni przy remisie, Łodzianie wyprowadzili jeszcze jeden skuteczny cios. Fabian Piasecki wykorzystał prostopadłe podanie z głębi pola i pewnym strzałem pokonał bramkarza Polonii. Po zmianie stron najpierw Krzysztof Fałowski umieścił piłkę w siatce bramki gości, ale sędzia dopatrzył się przewinienia jednego z ełkaesiaków i gola nie uznał. Jeszcze Mateusz Wzięch trafił w słupek, a piłkę po strzale Macieja Wolskiego zatrzymał niemal na linii bramkowej Łukasz Wiech. Wynik meczu nie uległ już zmianie. - Nie jestem zadowolony z występu - mówi po meczu trener ŁKS Grzegorz Szoka. - Nie byliśmy dobrzy z piłką. Zbyt szybko ją oddawaliśmy. Brakuje mi też cwaniactwa boiskowego moich piłkarzy i odpowiedniego zarządzania meczem. Końcówka pojedynku była słaba. Liczą się jednak trzy punkty i mam nadzieję, że na seriach bez porażek drużyna będzie się budować.

FOT. ARTUR KRASZEWSKI

Radość Fabiana Piaseckiego z ŁKS Łódź po strzeleniu drugiego gola w meczu z Polonią Bytom

ŁKS Łódź - Polonia Bytom 2:1 (2:1)

Bramki

0:1 - Mikołaj Łabojko (44)

1:1 - Kacper Nowakowski (45+1)

2:1 - Fabian Piasecki (45+2)

ŁKS: Damian Węglarz - Dominik Sokół (77, Julian Keiblinger), Sebastian Rudol (46, Bartosz Farbiszewski), Artur Craciun (81, Łukasz Wiech) - Krzysztof Fałowski, Marcel Błachewicz, Kacper Terlecki, Mateusz Wysokiński, Koki Hinokio (46, Karol Podliński) - Kacper Nowakowski, Fabian Piasecki (77, Andreu Arasa). Trener: Grzegorz Szoka.

Polonia: Wojciech Banasik - Kacper Michalski (81, Patryk Stefański), Grzegorz Szymusik, Oskar Krzyżak, Jakub Szymański, Lucjan Zieliński (69, Maciej Wolski), Mateusz Wzięch (69, Benedyk Mioć), Szymon Kądziołka (88, Krzysztof Wołkowicz), Mikołaj Łabojko, Konrad Andrzejczak (Aleksander Gajgier), Kamil Wojtyra. Trener: Konrad Gerega.

Żółte kartki: Damian Sokół, Marcel Błachewicz - obaj ŁKS Łódź. **Sędzia:** Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów:** 6478.

Wyniki pozostałych meczów drugiej kolejki sezonu 2026/2027: Lechia Gdańsk - Warta Poznań 0:3 (0:3), Arka Gdynia - Stal Rzeszów 4:0 (1:0), Pogoń Siedlce - Bruk-Bet Termalika Nieciecza 1:2 (1:0), Po zakończeniu tego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończyły sie niedzielne mecze: Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Puszcza Niepołomice, Stal Mielec - Podbeskidzie Bielsko-Biała oraz Ruch Chorzów - Miedź Legnica. W poniedziałek (3 sierpnia) mecz Chrobrego Głogów z Odrą Opole (19).

Trzecia kolejka. Piątek (7 sierpnia): Polonia Bytom - Chrobry Głogów (godz. 14.30), Polonia Warszawa - Ruch Chorzów (20.30). **Sobota (8 sierpnia):** Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (15.30), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk (20.15), Puszcza Niepołomice - Odra Opole (15.30), Stal Mielec - Stal Rzeszów (15.30). **Niedziela (9 sierpnia):** Bruk-Bet Termalika Nieciecza - Warta Poznań (17), ŁKS Łódź - Chrobry Głogów (14.30). **Poniedziałek (10 sierpnia):** Unia Skierniewice - Arka Gdynia (19).

1. Arka Gdynia	2	6	5-0
2. Termalika Nieciecza	2	6	4-1
3. Polonia Warszawa	2	6	4-1
4. ŁKS Łódź	2	4	3-2
5. Chrobry Głogów	1	3	5-1
6. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	1	3	3-0
7. Warta Poznań	2	3	6-4
8. Stal Mielec	1	3	2-1
9. Polonia Bytom	2	3	5-5
10. Miedź Legnica	1	1	1-1
11. Podbeskidzie Bielsko-Biała	1	1	1-1
12. Pogoń Siedlce	2	1	2-3
13. Odra Opole	1	0	0-1
14. Puszcza Niepołomice	1	0	0-1
15. Ruch Chorzów	1	0	0-2
16. Unia Skierniewice	2	0	2-5
17. Lechia Gdańsk	2	0	0-6
18. Stal Rzeszów	2	0	1-9

PIŁKA NOŻNA

Ułańska szarża Polonii pogrążyła beniaminka

Dariusz Piekarczyk

Po dwóch kolejkach Unia Skierniewice, która jest beniaminkiem I ligi pozostaje bez choćby punktu na koncie.

W sobotnim meczu w Warszawie z Polonią drużyna trenera Kamila Sochy do 89 minuty remisowała 1:1, choć od 40 grała w osłabieniu, po czerwonej kartce dla Bartosza Bidy. „Czarne Koszule" błysnęły jednak skutecznym finiszem, strzeliły dwa gole, wygrywając ostaecznie pojedynek 3:1.

FOT. TOMASZ KOWALCZYK/UNIA SKIERNIEWICE

Niepocieszony Kamil Socha. Trener Unii Skierniewice nie miał jeszcze w tym sezonie okazji, aby cieszyć się choćby z punktu w I lidze

Polonia Warszawa - Unia Skierniewice 3:1 (0:1)

Bramki

0:1 - Kamil Sabiłło (36)

1:1 - Dave Gnaase (54, rzut karny)

2:1 - Ernest Terpiłowski (89)

3:1 - Simon Skrabb (90+5)

Polonia Warszawa: Mateusz Jeleń - Paweł Olszewski, Jakub Budnicki, Michał Marcjanik, David Kristjan Olafsson - Robert Dadok (75, Ernest Terpiłowski), Dave Gnaase, Marten Kuusk (83, Marek Mróz), Simon Skrabb, Ilkay Durmus (75, Jakub Paszkowski) - Kacper Kostorz (90+3, Antoni Kapusta). Trener: Piotr Stokowiec.

Unia: Stanisław Pruszkowski - Jan Mierzwa (88, Kacper Kalisz), Eryk Woliński, Mateusz Stępień, Ołeksandr Hawryłenko - Mateusz Szmyd (64, Bartłomiej Eizenchart) - Bartosz Bida, Damian Makuch (64, Jakub Bieroński), Sammy Dudek, Damian Gąska (79, Krzysztof Toporkiewicz) - Kamil Sabiłło (88, Jonatan Straus). Trener: Kamil Socha.

Czerwona kartka: Bartosz Bida (40 minuta, za faul) - Unia.

Żółte kartki: Dave Gnaase - Mateusz Stępień, Ołeksandr Hawryłenko, Jakub Bieroński.

Sędziował: Patryk Świerczek (Brzesko).

PIŁKA RĘCZNA

Sparingowa porażka Piotrkowa

Dariusz Piekarczyk

Pierwszy sparing w okresie przygotowawczym do nowego sezonu w Superlidze rozegrali szczypiorniści . Zespół trenera Ivo Varvry uległ na wyjeździe z Ostrovią Ostrów Wielkopolski 22:33.

Dla zespołu gospodarzy, którzy miniony sezon zakończyli na czwartym miejscu w Superlidze, był to drugi mecz sparingowy. Ostrovia prowadziła od pierwszej do ostatniej minuty i ostatecznie wygrała 33:23. Warto jednak pamiętać, że dla Piotrkowianina mecz był zwieńczeniem ciężkich treningów i zawodnikom brakowało świeżości. Drugi mecz kontrolny mają rozegrać w najbliższy piątek (7 sierpnia) w Hali Relax. Rywalem będzie Olimpia Piekary Śląskie. Początek meczu o godzinie 19, a wstęp jest wolny. Tydzień później Piotrkowianin będzie gospodarzem towarzyskiego turnieju. Szczegóły są w trakcie ustalania. Z kolei 21 i 22 sierpnia zespół z Piotrkowa wystąpi w turnieju w Mielcu. Na 28 sierpnia (piątek) zaplanowana jest prezentacja drużyny na Rynku Trybunalskim. Superliga startuje w weekend 5-6 września, a walkę o ligowe punkty podopieczni trenera Ivo vavry rozpoczną wyjazdowym pojedynkiem we Wrocławiu z miejscowym Śląskiem. Gospodarze tego pojedynku są beniaminkiem elity. W decydującym o promocji meczu pokonali w hali orbita Juranda Ciechanów 33:25. Wrocławianie mają na koncie 15 tytułów mistrza Polski

Na 12 lub 13 września zaplanowano szczypiorniakowe święto w Piotrkowie. Do Hali Relax zawita bowiem Industria Kielce, a więc obecny mistrz naszego kraju.

eprasa.pl fe73febecf

PIŁKA NOŻNA, III LIGA

Pelikan i Widzew II rozpoczęli od zwycięstw

Rezerwy Widzewa Łódź rozbiły na boisku Łodzianki KS CK Troszyn.Lechia Tomaszów Mazowiecki przegrała z beniaminkiem z KTS Weszło Warszawa, a Warta Sieradz uległa niespodziewanie na swoim stadionie Mławiance Mława

Dariusz Piekarczyk

Efektownie powrócił po roku do III ligi Pelikan Łowicz, który pokonał ubiegłorocznego wicemistrza ŁKS Łomża 3:2 (1:1). W zespole gospodarzy wystąpił 66-krotny reprezentant Polski Maciej Rybus. Bohaterem był jednak bramkarz gospodarzy Patryk Orzeł, który w 89 minucie obronił rzut karny. Strzelał kapitan ŁKS Łukasz Kosakiewicz. Kibice zobaczyli emocjonujące i trzymające w napięciu do ostatniej minuty spotkanie.

Lechia Tomaszów Mazowiecki rozpoczęła z kolei sezon od wyjazdowej porażki z beniaminkiem KTS Weszło Warszawa 1:2 (1:2). Miejscowi rozstrzygnęli mecz w dwie minuty, strzelajac dwa gole. Tuż przed przerwą ko ntaktowa bramkę zdobył Filip Zawadzki. Z kolei w 67 minucie w polu karnym KTS sfaulowany został Daniel Chwałowski. Sędzia podyktował rzut karny dla Lechii, ale bramkarz obronił strzał Krystiana Kolasy. Wynik meczu nie uległ już zmianie.

Około 800 kibiców w Sieradzu musiało przeżyć gorycz porażki Warty z Mławianką. To był mecz dwóch niewykorzystanych rzutów karnych. Na początku drugiej połowy bramkarz Mławy Piotr Piotrowski obronił słaby i sygnalizowany strzał Mateusza Lisa. Pod koniec meczu goście mieli z kolei rzut karny. Strzał Mateusza Stryjewskiego, Marcin Żyła, debiutujący w sieradzkim zespole pewnie obronił.

Efektownie sezon rozpoczął Widzew II Łódź, który rozbił KS CK Troszyn 5:1 (3:0).

FOT. PELIKAN ŁOWICZ

Taka radość tylko po zwycięstwie. Piłkarze Pelikana Łowicz pokonali na swoim boisku ŁKS Łomża 2:1

Pierwsza kolejka grupy pierwszej III ligi w sezonie 2026/2027

KTS Weszło Warszawa - Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:1 (2:1). 1:0 - Damian Winiarski (23), 2:0 - Błażej Tłaczała (24), Filip Zawadzki (44)

Lechia: Antoni Pawełkiewicz - Bartłomiej Chyb, Marcin Orzechowski, Jakub Król, Filip Becht - Krystian Kolasa (71. Marcin Pieńkowski), Daniel Chwałowski (85. Maksym Rosiński), Eryk Kaproń, Miłosz Pawlusiński – Filip Zawadzki (61. Łukasz Racis), Bartosz Bogus (46. Kacper Popławski). Trener: Bartosz Grzelak.

Warta Sieradz - Mławianka Mława 1:2 (1:1).0:1 - Kacper Zielski (2), 1:1 - Kacper Drzazga (11), 1:2 Gabriel Kirejczyk (52)

Warta: Marcin Żyła - Tomasz Swędrowski, Artur Sójka (62, Bartłomiej Maćczak), Bartłomiej Kręcichwost, Jakub Piela (76, Ołeh Trubnikow) - Mateusz Lis, Szymon Pietrzak, Aleksander Ślęzak, Dawid Owczarek - Kacper Drzazga, Wojciech Bogacz. Trener: Marek Przybył.

Pelikan Łowicz - ŁKS Łomża 3:2 (1:1). 1:0 - Paweł Gierach (19), 1:1 - Jerzy Tomal (31), 2:1 -Patryk Pierzak (51, rzut karny), 2:2 - Bartłomiej Olszewski (57), 3:2 - Maksym Czekała (77)

Pelikan: Patryk Orzeł - Bartosz Biel, Kamil Niewiadomski, Adrian Dudziński, Maciej Rybus - Maksym Czekała (79, Adam Stankiewicz), Dawid Musialski, Patryk Pierzak - Krzysztof Supera (79, Antoni Haczykowski) - Maksymilian Czeczko, Paweł Gierach. Trener: Piotr Kocęba.

Widzew II Łódź - KS CK Troszyn 5:1 (3:0). 1:0 - Sebastian Zieleniecki (3), 2:0 - Szymon Soiłtysiński (27, rzut karny), 3:0 - Daniel Gryzio (36), 4:0 - Szymon Sołtysiński (56), 5:0 - Kuba Nawrocki (80), 5:1 - Fabian Leonowicz (90+3)

Widzew II: Jan Krzywański - Marcin Kozłowski, Sebastian Zieleniecki, Daniel Tanżyna, Alan Knapek - Marek Hanousek (50, Kuba Nawrocki), Daniel Gryzio (46, Igor Busz), Paweł Kołodziejczyk (75, Jan Głąb), Filip Przybułek - Wojciech Ratajczyk (65, Nikodem Stachowicz), Szymon Sołtysiński (65, Mikołaj Czerniatowicz). Trener: Paweł Ściebura.

Wyniki pozostałych meczów pierwszej kolejki sezonu 2026/2027: Olimpia Elbląg - Wisła II Płock 1:2 (0:0). 1:0 - Tomasz Kaczmarek (51), 1:1 - Marcin Kościelecki (71), 1:2 - Marcin Kościelecki (75).

Tomasz Kaczmarek jest autorem pierwszego w nowym sezonie gola w grupie pierwszej III ligi.

Mazovia Mińsk Mazowiecki - Jagiellonia II Białystok 2:3 (0:3). 0:1 - Adrian Ziarek (15), 0:2 - Maksim Konanau (25), 0:3 - Szymon Skonieczny (44), 1:3 - Adrian Gilant (59), 2:3 - Michal Gładysz (76).

Olimpia Zambrów - Ząbkovia Ząbki 5:0 (2:0). 1:0 - Michał Steć (28, rzut karny), 2:0 - Kofi Lawrence Mensah (45+2), 3:0 - Eryk Matus (55), 4:0 - Eryk Matus (89), 5:0 - Przemysław Jastrzębski (90+2).

Polonia Lidzbark Warmiński - Świt Nowy Dwór Mazowiecki 1:2 (0:0). 0:1 - Luis Edgardo Benitez (63), 1:1 - Mateusz Kuzimski (86), 1:2 - Jakub Domański (90+2).

Wigry Suwałki - ŁKS II Łódź - mecz zakończył sie po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego".

Plan drugiej kolejki. Piątek (7 sierpnia): Mławianka Mława - Pelikan Łowicz (godzina 17.30), Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki (17), Olimpia Elbląg - Polonia Lidzbark Warmiński (17). **Sobota (8 sierpnia):** Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Mazowiecki (17), ŁKS Łomża - KTS Weszło Warszawa (17), KS Troszyn - Mazovia Mińsk Mazowiecki (13), Ząbkovia Ząbki - Widzew II Łódź (15), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Olimpia Zambrów (15). **Niedziela (9 sierpnia):** ŁKS II Łódź - Warta Sieradz (17).

PIŁKA NOŻNA

Sparingi drużyn IV ligi. Za tydzień pierwsze mecze nowego sezonu

Dariusz Piekarczyk

Czwartoligowcy rozpoczną sezon 2026/2027 w weekend 8-9 sierpnia. W miniony weekend większość drużyn tej ligi rozegrała ostatnie letnie sparingi.

Nie ulega zmianie system awansów i spadków. Bezpośrednio do grupy pierwszej III ligi promocję uzyska mistrz. Wicemistrz dostanie szansę poprzez baraże. W ostatnich dwóch sezonach w barażach odpali najpierw RKS Radomsko, a ostatnio Sokół Aleksandrów. Bezpośrednio do Klasy Okręgowej spadają drużyny z miejsc 15-18. Spadkowiczów może być jednak więcej, a jest to zależne od tego, czy z III ligą pożegna się jakaś drużyna, bydź drużyny, z województwa łódzkiego.

PGE GiEK GKS Bełchatów - Górnik Konin 3:2 (1:0). Gole dla GKS: Juliusz Molis 2, Szymon Sarnik. W zespole z Bełchatowa grał Bartłomiej Bartosiak, który spędził miniony sezon w Polonii Piotrków Trybunalski. **Talent Warszawa (IV liga mazowiecka) - Concordia Piotrków Trybunalski 0:2 (0:1). Gole:** Kacper Świątczak, Kacper Górski. **WKS 1957 Wieluń - GKS Orkan Buczek 1:2 (1:1). Dla Orkana:** Grzegorz Kowalski (rzut karny), Michał Lewandowski. Trenujący ostatnio z Orkanem Miłosz Fuks z Wielunia nie będzie grał w zespole prowadzonym przez Marcina Węglewskiego. Szkoleniowiec zrezygnował z jego usług. **KS Kutno - Start Brzeziny 0:6 (0:2).** W drużynie z Kutna grali głównie zawodnicy rezerwowi i z drugiego składu. **Ceramika Opoczno - GKS Rudki (IV liga świętokrzyska) 4:1 (2:0). Gole dla Ceramiki:** Ignacy Ogłoziński, Karol Zieliński, Michał Mikołowski, Jakub Wiktorowicz. **Zjednoczeni Stryków - Rózyca 4:1 (3:0). Gole:** Christian Brodowski 2, Tymoteusz Kunat, Wojciech Skawiński - Dawid Mazur. **Włókniarz Pabianice - Termy Poddębice 5:1 (3:1). Gole dla Włókniarza:** Szymon Przyk 2, Bartosz Jarych, Przemysław Kita, testowany. **LZS Justynów - Stal Niewiadów 5:2 (4:0). Gole dla Justynowa:** Mateusz Stąporski 2, Kacper Nowak 2, testowany. **Zryw Wygoda - MKP-Boruta Zgierz 1:3 (1:2). Gole:** Adrian Marcioch - Dawid Bagrodzki, Mateusz Misiak, Tamas Zavodni. **AKS SMS Łódź - Polonia Piotrków Trybunalski 3:2 (1:1). Gole:** Hubert Karpiński, Piotr Prokop, Dawid Gliszczyński - testowany 2. **ŁKS III Łódź - Sokół Aleksandrów 1:2 (0:1). Gole:** Tomasz Makowski - Jakub Zieliński, Adam Zieliński. **Neptun Końskie (IV liga świętokrzyska) - RKS Radomsko 1:1 (1:1). Gol dla RKS :** Damian Warnecki. **Stal Głowno - Żyrardowianka Żyrardów (V liga mazowiecka) 2:2 (1:1). Gole dla Stali:** Kacper Piotrowski, Arem Postol. Do Stali, prowadzonej przez trenera Tomasza Lenarta, dołączyło pięciu nowych piłkarzy. Są to: Kacper Piotrowski (Termy Poddębice - w minionym sezonie 11 goli w IV lidze), Piotr Tkacz (Pelikan Łowicz), Michał Florczak (Start Brzeziny), Franciszek Wrzesień (Łódzka Akademia Futbolu), Antoni Urbanika (PSV Łódź). **Ekolog Wojsławice - Orzeł Kawęczyn (V liga wielkopolska) 1:1 (0:1). Gol dla Ekologa:** Hubert Rachucki. **Zryw Wygoda - Unia II Skierniewice 0:6 (0:4). AKS SMS II Łódź - Orzeł Parzęczew 1:2 (0:0). Gole dla Orła:** Ołeksandr Kołodkow, Dariusz Jarczewski.

FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Trener Radosław Koźlik prowadzi Sokoła Aleksandrów. W poprzednim sezonie drużyna została wicemistrzem IV ligi, ale poległa w barażach

Plan pierwszej kolejki IV ligi sezonu 2026/2027. Sobota (8 sierpnia): Orzeł Parzęczew - GKS Bełchatów (godzina 16), Włókniarz Pabianice - Stal Głowno (17), Ekolog Wojsławice - GKS Orkan Buczek (18), Concordia Piotrków Trybuanlski - AKS SMS Łódź (17), Zjednoczeni Stryków - Ceramika Opoczno (15), Sokół Aleksandrów - MKP-Boruta Zgierz (15), RKS Radomsko - Zryw Wygoda (14). **Niedziela (9 sierpnia):** LZS Justynów - ŁKS III Łódź (16), Polonia Piotrków Trybunalski - KS Kutno (16).

eprasa.pl fe73febecf